Nr. 289. We Lwowie Wtorek dnia 18 Października 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7 — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Groza nowej klęski.

Lwów 17 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu przyszła pomiędzy innemi pod obrady petycja m. Lwowa w sprawie zamierzonego przez rząd podwyższenia podatku konsumcyjnego od wódki i piwa. Jak wiadomo, petycja ta skierowaną jest przeciw wszelkiemu podwyższeniu rzeczonych opłat, a zawiera w sobie moc na prawdzie opartych argumentów, które w interesie ciężko zagrożonych odnośnym projektem rządowym miast naszych, powinny bezwarunko skłonić naszą reprezentację do jak najenergiczniejszej akcji. W pierwszym naturalnie rzędzie dotyczy to posłów m. Lwowa i w ogóle kurji miejskiej, od nich też oczekują miasta wytężenia sił, aby wielkie niebezpieczeństwo, zbliżające się jak chmura gradowa, w porę zażegnane zostało.

W kilku słowach będziemy się starali wykazać jakie krzywdy nieobliczone dla samego Lwowa zawiera w sobie owo podwyższenie, jak doniosłą klęską stolicy kraju one zagraża. Gmina m. Lwowa — co ogólnie przecie wiadomo — miała własne prawo propinacji. Swego czasu chciała je znieść i sejm uchwalił już stosowną ustawę, lecz rząd — z niepojętych *für den beschränkten Unterthanenverstand* przyczyn fiskalnych — robił w tym względzie co chwila trudności niebotyczne. Z drugiej jednak strony nie miał ten rząd żadnych skrupułów, aby dwukrotnie, w sposób wręcz nieproporcjonalny, podwyższyć opłaty konsumcyjne od wódki i piwa. Swoją drogą i kraj zaczerpnął dla siebie pełną dłonią z tego źródła, podnosząc opłatę od piwa, co oczywiście w imię dobra całego kraju, miasta bez szemrania przyjąć musiały. A przecież podatki konsumcyjne są najgłówniejszem źródłem ich dochodów, z którego niepodobna bezkarnie czerpać w nieskończoność. Toż Cichy Ocean możnaby w taki sposób po szeregu lat wyauszyć. Systematyczne ukrócanie dochodów gminy lwowskiej w tej rubryce jest ponadto o tyle więcej krzyczącą niesprawiedliwością, o ile one wypływają właśnie z odwiecznego prawa własności, które wśród najsroższych zawieruch dziejowych i politycznych przetrwało długie wieki i nawet za rządów despotycznych w tej samej Austrji nietylko uszanowane, ale nawet słowem cesarskiem zatwierdzone i poręczone było! (Ces. Józef I w r. 1789) I ten moment moralny nie powinien być przeoczany. Wszelakoż wielkie pokrzywdzenie materjalne, specjalnie już Lwowa, wynika jasno z innych ponadto okoliczności. Toż faktem jest notorycznym, że w ostatnich czasach konsumcja w mieście naszem zmniejszyła się przerażająco. Dość powiedzieć, że ubytek w dochodach akcyzowych od piwa wynosi po koniec sierpnia rb. 130.000 zł., a jeśli się uwzględni podniesienie opłat od importowanego piwa i zmniejszone zwroty za eksport miejscowego, to zawsze jeszcze ubytek w dochodach gminy za 8 miesięcy uczyni około 60.000 zł.! Tymczasem ciężary, nakładane przez kraj i państwo na gminy miejskie, a w pierwszym już rzędzie na Lwów w postaci zakresu poruczonego, budowy koszar, przymusowych kwaterunków, dalej kolosalnych wydatków na dobroczynności i edukacje publiczne, z roku na rok — rzec można — wzrastają niestosunkowo. Równolegle do tego zwiększają się ustawicznie wymogi „ducha czasu", o których zaspokojenie ogół mieszkańców natarczywie woła, a co bez znacznych ofiar materjalnych uczynić absolutnie się nie da. Bankructwo pospolite stoi przeto u wrót niejednej słabszej ekonomicznie gminy miejskiej, a stopniowy upadek także do bankructwa wiodący — u innych, jeżeli fiskalizm ponownie sięgnie chciwą ręką swoją do samego już dna tego jedynego źródła dochodów miejskich, jeżeli w radzie państwa podwyższenie podatków konsumcyjnych zostanie przeforsowane.

Na dobitek złego i to jeszcze zaznaczyć trzeba, że właśnie te podatki obciążają najdotkliwiej najuboższe warstwy ludności i że wywołując nowymi ciężarami nowe wśród nich niezadowolenie, pędzi się poprostu wodę na młyn agitacyj radykalnych, które też z pewnością nie zaniedbają wyzyskać dla swych celów choćby jeno czasowego rozgoryczenia klas robotniczych.

Wszystkie te powyżej przytoczone względy są chyba dość wymowne, iżby przekonały koło polskie o wielkiem dla kraju znaczeniu petycji m. Lwowa i o niezbędnej konieczności walki w obronie tak srodze zagrożonych miast galicyjskich. I nie tylko samych miast, ale jeżeli chodzi np. o podatek od wódki, to całego już kraju. Wierząc z jednej strony w jak najlepsze intencje naszej reprezentacji w Wiedniu, z drugiej w istotną wartość i znaczenie jej stanowiska i wpływów na prawicy, ani na chwilę nie przypuszczamy, żeby tradycjonalna rabunkowa polityka, praktykowana przez całe stulecie wobec naszego kraju i teraz jeszcze tryumf święcić mogła. Panom posłom wszelkich stronnictw zalecamy gorąco pilne odczytywanie memorjału, uchwalonego w sprawie podatków konsumcyjnych przez magistrat lwowski, a opracowanego z imponującą wszechstronnością i znajomością rzeczy przez II departament magistratu.

Sprawa ks. Bielakiewicza.

Zabezpieczając wolność osobistą jednostek, ustawodawstwo rosyjskie wymierza kary dotkliwe za jej nieposzanowanie. Art. 1540 kod. kar. opiewa, że ktokolwiek z jakiejkolwiek przyczyny i w jakimkolwiek zamiarze (oprócz wypadków, w którym areszt i zamknięcie w więzieniu bądź dla poszlak i podejrzeń o przestępstwo, bądź w postaci kary są dozwolone lub nakazane przez ustawę) samowolnie i przemocą pozbawi kogoś wolności — tego, jeżeli pozbawienie wolności trwało dłużej nad trzy miesiące, skazuje się na pozbawienie wszystkich praw szczególnych i na zamieszkanie w Syberji lub na zamknięcie w oddziałach aresztanckich.

Jeżeli pozbawienie wolności trwało nie dłużej nad trzy miesiące, ale nie mniej jak tydzień, winowajcy grozi pozbawienie niektórych praw szczególnych i wieża od 8 do 16 miesięcy. W razie, jeżeli pozbawienie wolności trwało nie dłużej nad tydzień, winowajca podlega karze wieży od 2 do 4 miesięcy.

Wynika z powyższego, że motywy pozbawienia wolności nie grają żadnej roli w charakterystyce przestępstwa, i że istotnym pierwiastkiem jego składu jest użycie przemocy. Senat wyjaśnił, że pierwiastek ten może być rozumianym tak w znaczeniu fizycznem, jak w znaczeniu moralnem groźby, ale groźba ta, ażeby być uznaną za przemoc, winna wyrażać zamiar dokonania jakiegoś gwałtu fizycznego na osobie poszkodowanego. Jeżeli pozbawienie wolności nastąpiło za zgodą wyraźną lub milczącą poszkodowanego, występność czynu odpada.

Kara za pozbawienie wolności obostrza się znacznie w razie, jeżeli winowajca dopuszczał się znęcania nad poszkodowanym lub zadawał mu męczarnie. Artykuł 1542 ust. karnej orzeka, iż w takim wypadku oskarżony podlega karom na podstawie art 1489, który głosi, że za zadawanie komuś z premedytacją ciężkich, zagrażających życiu razów, lub innych męczarni, winowajca podlega karze pozbawienia wszystkich szczególnych praw stanu i zamieszkania na Syberji lub zamknięcia w oddziałach aresztanckich, obostrzonej lub złagodzonej stosownie do okoliczności, towarzyszących przestępstwu i większemu lub mniejszemu okrucieństwu, okazanemu przez oskarżonego. Senat wyjaśnił, iż zadawane razy winny dla zastosowania art. 1489, być ciężkiemi i zagrażać życiu poszkodowanego. Co do męczarni, te podlegają w każdym razie na podstawie art. 1489, choćby nie zagrażały ani życiu, ani zdrowiu poszkodowanego. Wystarcza, jeżeli zadawanie męczarni odznaczało się okrucieństwem i pewną trwałością. Senat wyjaśnił także, iż cele, jakie mógł mieć winowajca, dopuszczając się czynu, przewidzianego w art. 1489, są dla karalności przestępstwa obojętne. W późniejszych wyrokach uznał senat, że dla zastosowania art. 1489 do winowajcy, niedość jest nazwać jego czyny zadawaniem okrutnych męczarni, ale należy wskazać wyraźnie oznaki, z których możnaby słusznie wnioskować, że winowajca okazał szczególne okrucieństwo, i że zadane razy i męczarnie sprawiały większe i trwalsze cierpienie od sprawianego przez użycie gwałtu i zwyczajne obicie W przeciwnym razie mowa może być tylko o występnej samowoli, przewidzianej w art. 142 ust. karn. dla sędziów pokoju i karanej aresztem, lub w obrazie osobistej. Tak więc godne pożałowania czyny ks. B., stosownie do tego, w jakiej postaci przedstawiają się w śledztwie przed sądem, mogą przybrać cechy bądź ciężkiej zbrodni, bądź wykroczenia nieznacznego, i nawet stać się pod względem charakterystyki kryminalnej obojętnymi.

* * *

Zamieszczamy poniżej streszczenie sprawozdania, jakie złożył redakcji *Nowego Wremieni* wysłany przez nią do Kowna specjalny korespondent p. Lalin, piszący pod pseudonimem „*Peterburżca*". Przyznać należy, że obecna relacja p. Lalina, choć trzymana w tonie niezupełnie sympatycznym, napisaną jest z pewnem dążeniem do bezstronnego przedstawienia rzeczy. Dążenie to widzimy zarówno w szczegółowem zdaniu sprawy z rozmowy z biskupem Pallulonem, jak też w powtórzeniu poglądów prokuratora sądu Bażanowa, którego opinja przez każdego obznajomionego z procedurą karną, musi być uznaną za najważniejszą i najkompetentniejszą.

P. Bażanow zaprzecza, aby sprawa miała charakter polityczny.

Nic politycznego w sprawie tej nie znalazłem — mówił do korespondenta prokurator sądu okręgowego N. F. Bażanow, który miał osobisty nadzór nad prowadzeniem śledztwa. — Według mego zdania, jest to poprostu objaw tego fanatyzmu religijnego, tej nietolerancji, którą można znaleźć wśród niedość oświeconych adeptów każdej religji. Ksiądz Bielakiewicz wywarł na mnie wrażenie człowieka przedewszystkiem ograniczonego, który wyuczył się na pamięć tekstów łacińskich, ale nie dość zrozumiał ich znaczenia. Według mego zdania, niematu punktów do żadnej podstawy do tego, aby uogólnić tę sprawę, wyszukiwać do niej jakieś specjalne motywy i zwalać winę ks. Bielakiewicza na inne osoby. Przeciwko księżom tutejszym, jako przedstawiciel nadzoru prokuratorskiego, nie mam nic. Nietylko bowiem nam nie przeszkadzają, ale przeciwnie, gdzie mogą, tam nam pomagają.

„Zdanie prokuratora — dodaje korespondent — widocznie podziela także i kowieński sąd okręgowy, skoro uwolnił ks. Bielakiewicza od prewencyjnego więzienia po wniesieniu kaucji w sumie 5000 rubli".

Korespondent udał się do biskupa Pallulona, aby wprost od niego zasięgnąć informacyj. Biskup rozłożył ręce i rzekł:

— Nic zupełnie o tem nie wiedziałem. Nic podobnego wyobrazić sobie nie mogłem. Żadnych skarg na ks. Bielakiewicza nie zanoszono, ani do mnie, ani do biskupa-sufragana. Od lipca do września leczyłem się w Połądze i tam otrzymałem najprzód urzędową, a potem także prywatną wiadomość o aresztowaniu księdza Bielakiewicza. Z początku nie chciałem temu wierzyć. Nic podobnego u nas się nie zdarzyło i, jak mi się zdawało, nawet nie mogło się wydarzyć. Nikt z nas nietylko nie wiedział nic o postępkach księdza Bielakiewicza, ale nawet nie domyślał się ich...

Na pytanie o przypuszczalne pobudki tych postępków, biskup wyraził przypuszczenie, że ksiądz Bielakiewicz musi mieć trochę źle w głowie gdy zaś korespondent zauważył, że mógł tu zachodzić zbytek gorliwości, biskup rzekł:

— Zapewne że tak, właśnie był zbytek gorliwości i gorliwość nierozumna. Mówić tu o polityce jest rzeczą śmieszną. Mówią, że ksiądz Bielakiewicz karał kobiety za pożycie w nieślubnym związku z prawosławnymi. Sensu w tem niema. On w ogólności walczył przeciwko związkom nieślubnym, zawieranym wszystke jedno z kim: z prawosławnym, żydem, czy katolikiem. Czy wiadomo panu, że połączył węzłem małżeńskim siedm czy ośm par takich?

W dalszym ciągu biskup opowiadał, że sam Bielakiewicz, będąc czasowo wypuszczonym z więzienia, wyznał, że jeden wypadek naprowadził go na myśl, że grzeszników dla poprawy należy karać i jak z czasem surowość jego się zwiększała.

KORESPONDENCJE.

Czerniowce 10 października.

(Ormjanie bukowińscy wobec spraw polskich).

III. W poprzedniej korespondencji opisałem agitację, jaką ze strony Ormjan dla żywiołu polskiego nieprzychylnie usposobionych, przeprowadzono przeciwko programowi i w ogóle przeciwko usiłowaniom, zmierzającym do spolszczenia partji t. z. „ormjańsko-polskiej." Nic też dziwnego, że opinja czerniowiecka z prawdziwą ciekawością oczekiwała narad, jakie odbyć się miały 29 września, a z których niżej podaję sprawozdanie.

Wybory z większej posiadłości były rozpisane na 30 września br. Jak czytelnikom *Dziennika* wiadomo, świecka większa własność na Bukowinie wybiera 8 posłów; kurja ta rozpada się na Rumunów i Ormjano-Polaków, a ponieważ oba te obozy są sobie mniej więcej równe co do siły, przeto na podstawie kompromisu odbywają osobne zgromadzenia przedwyborcze, na których każde z nich mianuje 4 posłów, a następnie przy wyborze już wszyscy razem głosują na tych 8 nominowanych. Tak też było i tym razem. Zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa ormjańsko-polskiego miało tym razem większe znaczenie niż zazwyczaj, ponieważ przewidywano, iż na niem chodzić będzie nietylko o nominację 4 kandydatów, ale co ważniejsza, o zastanowienie się nad programem politycznym stronnictwa. Z góry jednak przewidywano, iż usiłowania polskie nie odniosą zwycięstwa, ponieważ, jak już doniosłem w korespondencji poprzedniej, ze strony polskiej agitacji nie było, agitacja zaś nienarodowa pracowała usilnie, używając wszelkich środków, grożąc rozbiciem stronnictwa, wystąpieniem wszystkich Ormjan, którzy się do polskości nie poczuwają, oraz wywołując widmo nieprzychylności rządu, któremu naturalnie energiczne poparcie słusznych żądań polskich byłoby nieprzyjemnem.

Tak więc przygotowano materjał na zgromadzenie z dnia 29 września. Nadmienić jednak muszę, że na zgromadzenie to nie zaproszono żadnego reprezentanta prasy i widocznie miano pewne powody unikać światła opinji publicznej.

Zgromadzeniu, w którem wzięło udział trzydziestu kilku właścicieli dóbr, przewodniczył prezes komitetu wykonawczego, p. Grzegorz Bogdanowicz z Oszechlib. Z obywatelstwa galicyjskiego, posiadającego tutaj majątki i prawo głosowania, przybył tylko hr. Klemens Dzieduszycki, poseł na sejm galicyjski; inni nadesłali pełnomocnictwa do głosowania na ręce prezesa komitetu wykonawczego.

Przewodniczący p. Bogdanowicz zagaił obrady oznajmieniem, iż komitet wykonawczy postanowił przedłożyć zgromadzeniu nazwiska ośmiu zgłoszonych kandydatów, z pomiędzy których zebranie zanominuje czterech, jako mających w dniu 30 września być wybranymi na posłów stronnictwa. Nazwiska kandydatów opiewają: Krzysztof Abrahamowicz, dr. Alfred Halban, profesor uniwersytetu tutejszego, Zaharjasz Bohosiewicz, radca sądu, Kazimierz Bogdanowicz, Antoni Kochanowski jun., dr. Stefan Stefanowicz, Adolf Wiesiołowski, Albert Zadurowicz.

Z kolei zabrał głos członek komitetu wykonawczego, poseł do rady państwa, dr. Stefan Stefanowicz i zdał w języku niemieckim sprawę z pertraktacji komitetu, prowadzonych z obozem rumuńskim.

Następnie przewodniczący oświadczył, iż wydział politycznego „Koła polskiego" na Bukowinie nadesłał szkic programu narodowo-politycznego, mającego być wyrazem stanowiska stronnictwa ormjańsko-polskiego we wszystkich kurjach wyborczych. Koło proponuje, ażeby kurja wielkich posiadłości program ten wspólnie z kołem podpisała i uznała za program całego żywiołu ormjańsko-polskiego na Bukowinie. Nad tą sprawą przewodniczący otwiera dyskusję, poleciwszy tekst programu odczytać.

P. Adolf Wiesiołowski omawia w ogólności stosunek politycznego koła polskiego do ormjańsko-polskiej kurji wielkiej własności i staje w obronie postulatów programu.

Następnie p. Albert Zadurowicz (w języku niemieckim) w dłuższej mowie czyni kołu polskiemu zarzut, iż miesza się do spraw wielkiej posiadłości, do czego nie jest uprawnionem Jako stowarzyszenie ściśle narodowe, koło polskie nie ma prawa wpływać na kurję, która nie jest narodową. Kurja orm.-polska wielkiej własności składa się z Ormjan polskich, z Polaków, z ludzi przyjaznych Polakom i wreszcie z członków bez barwy narodowej; nie może ona przeto zastępować żądań polskich. Co do ogólnej taktyki owej kurji, a zwłaszcza co do pełnego taktu, a całkowitej rezerwy, mowca łączy się z zapatrywaniami posła Stefanowicza.

Mowca kończy wnioskiem o odrzucenie programu, a przynajmniej o skreślenie zeń ustępów mówiących o narodowym żywiole; gdyby zaś to nie nastąpiło, mowca zapowiada, iż kandydaturę swą do sejmu cofa.

Po dłuższej pauzie pierwszy zabrał głos Klemens hr. Dzieduszycki. Jako nie przebywa-

(2)

Dr Józef Weigel.

Jan Śniadecki.

(Ciąg dalszy).

Zjechawszy do Krakowa, począł jako pierwszy z polskich uczonych wykładać po polsku, mimo zajadłej opozycji starych, w jezuickich szkołach wychowanych profesorów, którym się zdawało, że umiejętność, a z nią i świat się zapadnie, jeśli wykłady nie będą się odbywały w uświęconym łacińskim języku.

Akademja obrała go natychmiast swym sekretarzem.

Wykłady rozpoczął Śniadecki dnia 9. listopada 1781 roku świetną co do treści i stylu mową.

Piramowicz w corocznych raportach do króla z czynności komisji edukacyjnej zawsze jak najpochlebniej wyrażał się o Śniadeckim, który jednak walczyć musiał ze starymi profesorami nie chcącymi ustąpić, aż za rozporządzeniem biskupa płockiego, Śniadecki wraz z Radwańskim mianowani stałymi zostali profesorami matematyki.

Cały rok zatopiony w studjach nad swojemi lekcjami, wygotował rękopism algebry i geometrji obszerny i ułożył sobie wydać kurs całej matematyki w czterech tomach, zawierających algebrę, geometrję i rachunek różniczkowy i całkowity — wraz z zastosowaniem tychże do mechaniki i astronomji.

Niebawem dał też dowód wielkiej przyjaźni, dla bitnego Kołłątaja, prześladowanego zawzięcie przez kapitułę krakowską, o czem obszernie wspomina w swym „żywocie Kołłątaja".

Kapituła prześladowała Kołłątaja za przewagę jego zdania na sesjach, a mianowicie za to, iż za staraniem jego wzięto w kluby administrację dóbr kapitulnych, któremi dotąd samowolnie niektórzy szafowali, a przez Kołłątaja dużo stracili, zarzucano mu mnóstwo spraw nieuczciwych i spowodowano wreszcie nieszczęśliwego biskupa Sołtyka, który po powrocie z wygnania dziesięć lat jak odludek samotnie spędził, iż opuścił swe dobrowolne więzienie i wydał wyrok odsądzający go od kanonji i wszelkich beneficjów, wydalający go na zawsze z Krakowa. Stało się to mimo protestów Śniadeckiego i akademji, albowiem komisja edukacyjna, bojąc się zatargów z władzą duchowną, broniąc akademji wobec biskupa, wyrzekła się Kołłątaja.

Śniadecki ciągle z nim korespondował, gdy tenże przeniósł się do Warszawy, przedstawiając projekty wydania algebry, a zarazem po cichu w Krakowie pracował nad projektem rehabilitacji Kołłątaja, jako wizytatora akademji. Prymas Ostrowski bowiem skasował wyrok nań wydany, przywrócił do kanonji, a wtedy Śniadecki przeforsował w akademji prośbę do komisji edukacyjnej o przywrócenie Kołłątajowi godności wizytatora akademji krakowskiej, co wreszcie za staraniem Ignacego Potockiego, księcia Stanisława Poniatowskiego i podkanclerza Chreptowicza się udało.

Zabrał się zaraz Śniadecki z Kołłątajem do sanacji stosunków w akademji jako jej sekretarz, począł wydawać algebrę, otworzył lekcje astronomji, począł szkontrować skołataną kasę akademji, pośredniczył w powołaniu Jaśkiewicza na prof. mineralogji, chemji i botaniki i wraz z nim i Kołłątajem ułożył plan rządu i nauk, ogrodu botanicznego, gabinetów fizyki i chemji, szpitalów medycyny, chirurgji i akuszerji, urządzenia drukarni, wydawania ksiąg elementarnych dla szkół, wyboru Kołłątaja na rektora uniwersytetu, posiedzeń publicznych akademji, ustanowienia kandydatów stanu nauczycielskiego i ich egzaminów, nowych projektów ustaw szkolnych, podwyższenia dochodów akademji. Wszystkie te sprawy popierał, a wiele z nich i przeparł Śniadecki jako prawdziwy patrjota. Przytem posłował od akademji na sejmiki w Proszowicach. Najbardziej troszczył się o polepszenie drukarni, co widać z kilku listów do Kołłątaja.

Wśród tego nawału prac publicznych nie przestał pracować literacko. Odnalazł w bibljotece akademickiej 40 tomów rachunków astronomicznych, przez profesorów akademji przed Kopernikiem i po nim czynionych i powziął stąd pierwszy projekt do napisania tak sławnej po dziś dzień rozprawy o Koperniku.

Odpoczynkiem był mu pobyt u margrabstwa Wielopolskich w Pińczowie, gdzie starał się wyjednać Kołłątajowi beneficjum, lecz nadaremnie. Kołłątaj dopiero z końcem r. 1782 został rektorem szkoły głównej i zakładów naukowych jej władzy podległych, co położenie jego materalne, wcale nieświetne, dopiero poprawiło.

Niemile dotknęło Śniadeckiego załatwienie sprawy deficytowej w kasie akademji przez komisję edukacyjną w celu zasłaniania autorów nieładu i marnotrawstwa, a znowu posłany do przejrzenia i zabrania do Krakowa gabinetu fizycznego sławnego ks. Kojalińskiego, który komisja edukacyjna zakupiła, rozczarowany został niebardzo korzystnym tegoż stanem. Z Poznania udał się do Warszawy. Król i książę Michał Poniatowski, prezes komisji edukacyjnej bardzo go grzecznie przyjęli. Król polecił mu przejrzeć i uporządkować gabinet swój fizyczny i astronomiczny i darował lunetę Dollanda, którą oddał akademji krakowskiej. Korespondencja z paryskimi astronomami trwała nieprzerwanie, ci nawet żądali od niego rozpraw, by go mianować mogli członkiem korespondentem akademji francuskiej. Wolał jednak studjować dzieje Kazimierza Wielkiego i skreślić pochwały tego ustanowiciela praw i oświecenia w Polsce. Odczytał ją na publicznem posiedzeniu akademji 9 czerwca 1783 i dał tem samem pochop do zastąpienia dawnych dysput i scholastycznych peror rozprawami obejmującemi ciekawe wspomnienia krajowe. Król pozwolił mu też wybrać z gabinetu swego wszelkie duplikaty dla akademji krakowskiej, czego mimo oporu dozorców za samego króla interwencją szczęśliwie dokonał. W Warszawie zawarł przyjaźń z „ówczesnym Molierem polskim" Zabłockim i z sekretarzem komisji edukacyjnej, a szambelanem królewskim, Gintowtem Dziewałtowskim, który jako wielki sowizdrzał, zawiózł go do jakiegoś bankiera na Nowy świat, jako do swego znajomego na wieczór, mimo iż bankiera nie znał, co w czasie pobytu tamże wyszło na jaw ku zdumieniu uczonego naszego. Ale gorzej jeszcze postąpił sobie w obecności Śniadeckiego w Wilanowie z pewną oddaloną właśnie faworytką króla, Niemką, sowicie jednak bardzo za swe amory nagrodzoną, bo widząc ją nad sadzawką z nowym amantem, łapiącym ryby, krzyknął do niej: *Vous ne pêches plus madame, mais vous aves fine très bien*, za co mu król, na rekwizycję damy, zakazał bywać u dworu przez cały rok.

Po powrocie do Krakowa zajął się Śniadecki sprawami administracyjnemi akademji, mianowicie sprawieniem narzędzi fizycznych i astronomicznych, robionych w Paryżu pod kierunkiem prof. Radwańskiego, i wydał algebrę *in* 4°, obejmującą 312 stronnic druku, które to dzieło profesor matematyki w uniwersytecie warszawskim, Adrjan Krzyżanowski, nazwał co do matematyki w Polsce dziełem takiem, jakiem było dzieło Kopczyńskiego dla ojczystej mowy, tj. podstawowem.

W r. 1784 zaszła chwilowa nieprzyjaźń między Śniadeckim i Kołłątajem z powodu rozdawania dyplomów na doktorów bez kontrasygnaty Śniadeckiego i wydawania blankietów na zaświadczenia dla geometrów bez takiejże. Miał mu Śniadecki też za złe, iż przyjął probostwo w Pińczowie od margrabiów Wielopolskich. Gintowt dopiero pogodził zwaśnionych, a krewkich przyjaciół.

Wynalazek balonów przez braci Montgolfier poruszył do głębi Śniadeckiego, który skonstruował i puścił w powietrze balon z ogrodu botanicznego na Wesołej i opisał całą tę sprawę w broszurze 16 stronnic liczącej. Król wielce sprawę pochwalił, a wkrótce wszędzie w Polsce poczęto puszczać balony. W tym roku wygłosił Śniadecki 8 czerwca pochwałę pogrobową rektora akademji ks. Żołędziowskiego i zakupił za pośrednictwem przyjaciela swego Cousina w Paryżu kosztowny zbiór dzieł matematycznych i astronomicznych, który stał się pierwszym zaczątkiem późniejszej bibljoteki wspaniałej Śniadeckiego, kilkanaście tysięcy tomów liczącej. Zarazem rósł wpływ jego w akademji wskutek ciągłego zajmowania się wszelkiemi jej sprawami, a 1 stycznia 1785 posłał do komisji edukacyjnej sprawozdanie o stanie akademji na ręce Kołłątaja jako rektora, co nań ściągnęło zawiść mnóstwa osób jemu wrogich, oskarżających go o samowolę w akademji i wywoływanie w niej niepokojów i nieporozumień. Kołłątaj też wiele wrzawy narobił przez sprzedaż wsi akademickiej Tęgoborz, i tajemne wyrobienie prezeuty na plebanję w Koniuszy, obiecanej prof. ks. Garyckiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jący stale na Bukowinie, zastrzega się, iż nie o wszystkiem posiada gruntowną informację i dlatego prosi, aby mu przedewszystkiem wyjaśniono, jaki zachodzi stosunek pomiędzy politycznem kołem polskiem na Bukowinie, a komitetem wykonawczym kurji wielkiej posiadłości stronnictwa orm.-polskiego. Przy tej okazji mowca wyraża zdumienie swoje z powodu niezwykłego ucisku żywiołu polskiego na Bukowinie i zaznacza konieczność obrony na wszystkich polach.

Dr. Stefan Stefanowicz (w języku niemieckim) bronił dotychczasowej polityki wielkich posiadłości stronnictwa ormjańsko-polskiego, przyczem wypowiada opinję, iż poruszenie spraw polskich — mogłoby tylko zaszkodzić stosunkom, albowiem niema ani jednego stronnictwa w kraju, któreby sympatyzowało z Polakami. Polakom tutejszym insynuują dążności wrogie dla Bukowiny, a zatem tylko pełna taktu i całkowita rezerwa jest wskazaną. Zresztą żywioł polski na Bukowinie jest wcale nielicznym. — Co do programu i wogóle poruszania spraw polskich, to decydującemi tutaj mogą być tylko stosunki ormjańsko-polskiej kurji wielkiej posiadłości. Kurja tą nie jest wcale kurją narodową; jest ona wprawdzie przychylną Polakom, ale nie znajduje się w tem położeniu, iżby mogła występować, jako polska. Przeciw tekstowi programu mowca nie ma nic do zarzucenia. Wreszcie powiada mowca, iż w czasie, kiedy w Wiedniu bawiła deputacja Polaków bukowińskich u poselskiego koła polskiego, prezes tegoż koła, p. Jaworski, rzekł do niego (Stefanowicza): iż silniejsze ujmowanie się za narodowością polską na Bukowinie, sprowadziłoby natychmiast represję ze strony — rządu, albowiem rząd nie życzy sobie wytaczania sprawy polskiej na Bukowinie.

Prof. dr. Alfred Halban zabiera głos dla dłuższego przemówienia, w którem naprzód odpowiada p. Zadurowiczowi, co do historji powstania programu. Polacy tradycyjnie już upatrują w wielkich posiadłościach naturalne swoje przewodnictwo. Tutaj zwracają się do wielkiej własności nietylko z tego względu, że własność ta stanowi jedyną kurję, której posłów, za zastępców żywiołu polskiego można uważać, ale także i dlatego, iż od lat dawnych zwykli wysoko cenić znaczenie socjalne wielkich właścicieli dóbr w społeczeństwie. Stąd też od długiego czasu nie szczędzono usiłowań, zmierzających do skonsolidowania wszystkich sfer społeczeństwa polskiego na Bukowinie, a Grzegorzowi Bohdanowiczowi przypada głównie zasługa, iż usiłowania te zawsze gorliwie popierał. W przeświadczeniu, iż wielka posiadłość — bez względu na etniczne pochodzenie jednej, lub drugiej jednostki — ma zarówno tutaj, jak w Galicji, świadomość swej roli kierowniczej, oraz w przekonaniu, że ormjańscy właściciele dóbr na Bukowinie, podobnie, jak Ormjanie w Galicji, nie zapoznając faktu, iż byłej Rzeczypospolitej polskiej zawdzięczają opiekę, majątki i klejnoty szlacheckie, pójdą wspólnie z resztą sfer społecznych polskich na Bukowinie, — powzięło polityczne koło polskie z wiosną bieżącego roku uchwałę, iżby prosić komitet wykonawczy ormjańsko-polskiej wielkiej posiadłości o uwzględnienie także innych sfer naszego żywiołu, jako pozbawionych możliwości zdobycia własnej reprezentacji. — Prezes komitetu wykonawczego kurji wielkiej własności, Grzegorz Bohdanowicz, przyjął chętnie powyższą uchwałę, a kiedy nadszedł okres wyborczy, tenże p. Bohdanowicz, chcąc stworzyć podstawę do porozumienia się i zbliżenia wzajemnego, ułożył program będący właśnie przedmiotem dyskusji, program ten zakomunikował do zastanowienia się nad nim i do przyjęcia kołu polskiemu, a skoro to nastąpiło, przedłożył go komitetowi wykonawczemu kurji wielkiej posiadłości. Tak przedstawia się historja powstania programu.

Co do narodowego zabarwienia programu, które zakwestjonował p. Zadurowicz, mowca zaznacza z naciskiem, iż pod żadnym warunkiem nie należy cofać słowa „narodowy". Polacy na Bukowinie są żywiołem narodowym. Zarówno Polacy, jak i Ormjanie, którzy to ostatni, na mocy dziejowego rozwoju, tylko za Polaków uważanymi być tu mogą, przebywają na Bukowinie od wieków. Od wieków Bukowina stanowiła ziemię, gdzie osiedlali się wychodźcy z sąsiedniego pogranicza Rzeczypospolitej polskiej. Zwłaszcza pomiędzy właścicielami wielkich posiadłości znajduje się niemało rodzin, które od paru wieków dzierżą swe dobra. Nie można tedy Polaków uważać za gości w tym kraju; na równi z Rusinami i Rumunami są oni autochtonami. Żywioł, od wieków osiadły w kraju, nie może tytułować się nienarodowym żywiołem. Mowca popiera te twierdzenia szeregiem dat szczegółowych z historji politycznej i kościelnej kraju.

Co do stanowiska posłów ormjańsko-polskich, mowca twierdzi stanowczo, że tylko energiczne wystąpienie może doprowadzić do ziszczenia postulatów, opierających się na ustawie. Oczywiście, żądania nie mogą wykraczać poza granice możliwości. O komplikacji stosunków krajowych, — i bez tego bardzo skomplikowanych — niema tutaj mowy. Usunięcie krzywd, jakie żywiołowi polskiemu dzieją się zwłaszcza w szkolnictwie, niema przecie nic wspólnego ze sprawą komplikacji interesów krajowych. Gdyby nawet tego rodzaju wystąpienie posłów ormjańsko-polskich spotkało się w pierwszej chwili z opozycją, lub też obudziło większą niechęć, to byłoby to niewątpliwie rzeczą przemijającą. Toż posłowie nasi nie powinni zrażać się trudnościami chwilowemi.

Wspomniana przez p. Stefanowicza skromna liczba Polaków na Bukowinie nie może być uważaną za przeszkodę działania, albowiem w myśl ustaw zasadniczych monarchji austrjackiej, należy się uwzględnienie każdej mniejszości narodowej, zwłaszcza takiej, która od dawnych czasów jest ludnością kraju, należącą do stałego zaludnienia miejskiego. Właśnie na prawie opieki nad mniejszościami narodowemi opiera się pełna sprawiedliwości budowa monarchji austrjackiej. Specjalnie co do Polaków bukowińskich, to — jakkolwiek liczbą mniej znaczni — stoją oni całkowicie na równi z innymi żywiołami kraju pod względem wysokości opłacanych podatków i pod względem stanowiska społecznego. Nawet wyłącznie ze stanowiska interesów Austrji, postawienie kwestji polskiej na porządku spraw bukowińskich może być tylko korzystnem, wiadomo bowiem, że Polacy w Austrji stanowią żywioł, utrzymujący państwo. Każdy, komu nie są obcemi dzieje zakulisowe polityki wewnętrznej właśnie tych dwóch lat ostatnich, w których Polakom największe czyniono zarzuty, przyznać musi, że jedynie i wyłącznie usiłowaniom koła polskiego należy zawdzięczyć, jeżeli sprawy językowe Czech nie przybrały rozmiarów sprawy węgierskiej. Wszakże nikt inny, jeno Polacy zdołali wyjaśnić stronnictwu czeskiemu, że w Austrji jest także pewna granica dla wielojęzyczności i że żadnej partji nie wolno tych granic przekroczyć bez niebezpieczeństwa dla ogólnego dobra monarchji. Polacy i tutaj, na Bukowinie, wyznają zasadę o pewnych granicach na tem polu. Przedłożony zgromadzeniu program podnosi zresztą wyraźnie, iż Polacy pragną współdziałać z żywiołami, dbałymi o dobro kraju, a tem samem o dobro państwa. Tem samem mówią oni, że jak z jednej strony wszelkie słuszne wymagania wszystkich narodowości mogą liczyć na poparcie ze strony Polaków, tak znowu z drugiej strony, Polacy nie ścierpieliby pretensyj, idących zadaleko i zdolnych zamącić harmonję narodowościową w kraju. Sam fakt, że program żąda usunięcia krzywd bezprawnych — co p. Zadurowiczowi dało powód do słusznej krytyki — dowodzi, jak skromnemi są żądania Polaków i jak dalece trzymają się jedynie granic ustawowych. Kończąc, mowca przedkłada wniosek, ażeby program, — co do pochodzenia którego usunął właśnie wszelką możliwość podejrzeń, — był przez zgromadzenie przyjętym w całej rozciągłości, oraz oświadcza, że podobnie jak p. Zadurowicz na wypadek pozostawienia w programie zakwestjonowanych przez niego wyrazów, nie mógłby pozostać przy kandydaturze, albowiem nie mógłby zastępować stronnictwa narodowego, — tak też mowca rezygnuje z mandatu jeżeli program nie będzie w całości przyjętym, albowiem nie mógłby znowu zastępować żywiołu nienarodowego.

Przewodniczący p. Bohdanowicz zaznacza, że żądania polskie są istotnie słuszne i uprawnione, a powtóre powinni je popierać w sejmie.

P. Stefanowicz w odpowiedzi prof. Halbanowi, twierdzi, że stawianie programu polskiego nie jest wskazanem z względów oportunistycznych. Właśnie historyczne wywody prof. Halbana dowodzą, że żywioł polski na Bukowinie nie wzmaga się, ale upada i dlatego też jest rzeczą niemożliwą, występować z energiczną jego obroną. Tylko działaniu wielce taktownemu może się powieść obrona polskiego żywiołu od dalszych strat. Stawianie programu narodowego dla partji, która nie jest wprost narodową, może tylko sprowadzić rozbicie obozu, a Polacy na taki wypadek utraciliby nawet tę, przychylną im reprezentację, jaką posiadają dzisiaj.

Radca sądu p. Zacharjasz Bohosiewicz zgadza się całkowicie z zapatrywaniami p. Stefanowicza, ale programu nie uważa za wskazany oportunizmem.

Na wniosek p. Zadurowicza zamknięto dyskusję i miano przystąpić do głosowania nad wnioskami p. Zadurowicza i prof. Halbana. Atoli do formalnego traktowania rzeczy zabrał jeszcze głos p. Stefanowicz, wskazał na różnice zdań, jakie objawiły się w sprawie programu, twierdził, że trudną jest rzeczą rozstrzygać o programie w zgromadzeniu liczniejszem i w tak krótkim czasie, a wreszcie zaproponował, ażeby program odesłać do komisji z trzech, która w najkrótszym czasie ma się nad nim zastanowić, ewentualnie poczynić zmiany i w swoim czasie ogłosić go, jako program stronnictwa. Do komitetu tego należy wybrać także reprezentanta z poza kurji wielkich posiadłości.

P. Zadurowicz, nawiązując do wniosku p. Stefanowicza, oświadcza, że w razie przyjęcia tego projektu, stanowczo cofa swą kandydaturę, albowiem nie mógłby przyjąć mandatu, nie wiedząc, jakie stanowisko zajmują jego wyborcy.

Prof. Halban, co do swej osoby, podziela opinję p. Zadurowicza.

Przewodniczący podaje naprzód pod głosowanie wniosek p. Stefanowicza, który uważa za najdalej idący. Po obliczeniu głosów, podaje do wiadomości, że wniosek p. Stefanowicza został przyjętym. Do komisji programowej wybrani zostali pp.: Grzegorz Bohdanowicz, Krzysztof Abrahamowicz i prof. dr. Alfred Halban.

Następnie wybrano komitet z pięciu z poleceniem, ażeby z pomiędzy zgłoszonych kandydatów przedstawił zgromadzeniu czterech, których wybór zaleca. Do komitetu wybrani zostali pp. Grzegorz Bohdanowicz, Klemens hr. Dzieduszycki, Roman Krzysztofowicz, Stefan Łukasiewicz i Bernard Rosenstock. Ponieważ jeszcze na początku zgromadzenia p. Kazimierz Bohdanowicz cofnął kandydaturę, a po wyniku obrad nad programem uczynili to samo pp. Zadurowicz i Halban, przeto komitet wybierał już tylko pomiędzy pięciu kandydatami i po krótkiej naradzie zaproponował do wyboru pp. Krzysztofa Abrahamowicza, Zacharjasza Bohosiewicza, dra Stefana Stefanowicza i Adolfa Wiesiołowskiego, których też zgromadzenie jednogłośnie przyjęło i mianowało kandydatami stronnictwa na posłów sejmowych.

Na tem zakończono zgromadzenie przedwyborcze.

O sytuacji, która tym sposobem stworzoną została, doniosę w następującej korespondencji.

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Wtorek 18 października.

O godz. 8 wieczorem pogadanka w Czytelni katolickiej. Ks. Gorazdowski mówić będzie o dzisiejszym stosunku Polski do Rzymu.

Teatr hr. Skarbka: „Bal w operze", operetka Heybergera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (18): Łukasza ew. Wschód słońca o godzinie 6 minut 39, zachód o godzinie 4 minut 59.

Mianowania. Prezydent ministrów mianował starszego komisarza policji Władysława Swolkiena radcą policji w etacie krakowskiej dyrekcji policji.

Ministerstwo handlu nadało starszemu oficjałowi pocztowemu Teodorowi Lewkowowi w Kołomyi posadę kontrolora pocztowego we Lwowie i zamianowało kontrolora pocztowego Marjana Jastrzębskiego w Kołomyi zarządcą pocztowym w Skale.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego praktykantów sądowych dr. Edwarda Wibirala, Kazimierza Dobruckiego, Józefa Kleinedera, Konstantego Grabskiego, Józefa Mieszkowskiego, Aitala Witoszyńskiego, Władysława Orobkiewicza, Jana Rybaczka, tudzież asystenta rachunkowego wyższego sądu krajowego we Lwowie Bolesława Dominika Krokowskiego.

Lekarze o reformie szkół średnich. W tych dniach odbyło się w nowym lokalu sekcji lwowskiego galicyjskiego towarzystwa lekarzy posiedzenie poświęcone wyłącznie omówieniu postulatów, jakie przedłożyć ma delegat wysłany przez towarzystwo lekarskie do ankiety szkolnej, zwołanej przez wydział krajowy dla ewentualnej reformy organizacji naszych szkół średnich. Po treściwym i fachowo opracowanym referacie protomedyka dr. Merunowicza, rozwiązała się nader ożywiona dyskusja, w której wzięli udział: dr. Stroynowski, dr. Kadyj i inni. Szczerze oklaskiwano nadzwyczaj trafne i przekonywujące wywody dr. Stroynowskiego, który *cum grano salis* potrafił przytoczyć cały szereg spostrzeżeń i doświadczeń lekarza i ojca, wykazujących owe rażące braki i błędy dzisiejszego ustroju naszych szkół średnich. Dalszy ciąg tych nadzwyczaj ciekawych, tak ważnych, tak żywotnych, tak głęboko w życie naszego społeczeństwa sięgających rozpraw, tyczących się wychowania młodego pokolenia odbędzie się na najbliższem posiedzeniu.

Z ożywienia, jakie wywołał poruszony temat w kołach lekarskich, wnosić należy, że następne posiedzenie przyniesie wiele szczegółów, które zainteresują szerokie warstwy publiczności, tem ciekawsze, że wychodzą one z ust ludzi, którzy nietylko jako ojcowie dzieci, mają sposobność ocenić i odczuć wszelkie braki dzisiejszych szkół, ale też jako lekarze potrafią krytycznie ocenić te krzywdy, jakie wyrządza dzisiejszy system wychowaniu dorastającej młodzieży.

Sprawozdanie towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30. września r. b. 2295 członków rzeczywistych z 10.711 udziałami, 11 uczestników z 37 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 64.488 zł., członków wspierających 55 i honorowych 12.

Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30. września r. b. w efektach 551.180 zł., w dwóch realnościach wartości 59.550 zł. i gotówką 32.092 zł: 64 ct., razem 642.822 zł. 64 ct.

Wypłacono w III. kwartale na zapomogi stałe członkom niezdolnym do pracy, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe ogółem 4064 zł. 52 ct.

W tymże kwartale przyznał wydział centralny towarzystwa sześciu członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 777 zł. 80 ct., czterem wdowom pensje wdowie w rocznej kwocie 105 zł 40 ct. i czasowe dla dzieci 114 zł. 76 ct.

Krach budowlany, wiszący już od lat kilku nad Lwowem, spowodował onegdaj znaczne bankructwo. Oto jeden z [illegible] lwowskich przedsiębiorców budowlanych Mojżesz Ehrenpreis, zgłosił niewypłacalność, a pasywa jego wynoszą około 130.000 zł. W dobrze poinformowanych kołach finansistów tutejszych twierdzą, że powyższe bankructwo jest zapowiedzią całego szeregu następnych.

Głodowa śmierć. Z lwowskiego powiatu donoszą do *Szkolnictwa ludowego:* Dnia 1 października br. zmarł z głodu nauczyciel w Polanie Jaremko Michał. Pomimo 15 lat służby był nauczycielem tymczasowym, bo każde podanie o stabilizację zwracano mu bez skutku; żył też z żoną i dziećmi w ostatniej nędzy. Okropna drożyzna panująca w powiecie lwowskim dała mu się ostatnimi czasy dotkliwie we znaki. Odmawiając sobie najniezbędniejszych potrzeb, formalnie zagłodził się na śmierć.

Dla miłego mandatu. Kandydat połączonych Rusinów dr. Dorundiak nie bardzo musi być pewnym otrzymania mandatu, jeśli wraz z popierającym go „ruskim narodowym komitetem okręgu w Kołomyi" dokonywa rozmaitych karkołomnych sztuczek, by tylko więcej pozyskać dla siebie głosów. Oto, dla miłości mandatu, p. Dorundiak i komitet poczęli kokietować z żydami i wydali nawet odezwę wyborczą po żydowsku. Odezwa ta brzmi: „Odezwa do obywateli Izraelitów! Skutkiem jednomyślnej uchwały prawyborców V kurji wyborczego okręgu Horodenka Sniatyn-Kossów-Kołomyja-Nadwórna-Bohorodczany, zebranych na okręgowym wiecu w Kołomyi dnia 5 października i skutkiem danego przez nich polecenia, zwracamy się do was, obywatele Izraelici z tą odezwą. Żyjecie na ruskiej ziemi, z ludem ruskim i wśród niego i żyje się wam z ludem ruskim dobrze, zgodnie i spokojnie. Naród ruski przecierpiał dużo, bardzo dużo złego, zaznał ciężkiej niewoli, poniżającego służalstwa, do dziś przenosi na sobie niesprawiedliwość i poniżenie, walczy na pradziadowskiej swej ziemi, zroszonej jego potem, łzami i krwią, o ludzkie istnienie. Dla tego też umie on cenić wolność i walcząc o nią dla siebie, z braterską miłością odnosi się do wszystkich ludzi, nie nastaje na niczyją wolność, ani na niczyje prawa, a broni tylko swych praw narodowych i ludzkich. Wy, obywatele Izraelici, jesteście bezpieczni wśród ruskiego narodu życia swego, istnienia, majątku i dobytku. Dlaczego odpłacić narodowi ruskiemu złem za jego dobro? Dlaczego, miasto stanąć w ciężkiej walce po jego stronie, wszędzie i zawsze łączycie się z jego wrogami i przeciwnikami, stajecie się narzędziem w ich ręku dla zwalczania ruskiego narodu w dążeniach tegoż? Czas, najwyższy czas dla was, obywatele Izraelici, zawrócić z nienaturalnej tej drogi! Czas, najwyższy czas, by żyjąc na ruskiej ziemi i z ruskim narodem, przestać być jego wrogiem i kiedy już nie chcecie, bo nie możecie stanąć po stronie ruskiego narodu w jego ciężkiej walce o narodowe istnienie, to stańcie na boku i nie wzmacniajcie jego wrogów i przeciwników. Odzywamy się do was, obywatele Izraelici i czekamy od was odpowiedzi przy nadchodzącym wyborze posła do rady państwa z V kurji naszego wyborczego okręgu. Niech dzień wyboru, 25 października, będzie zwrotem ku lepszemu w waszej, tak dla ruskiego narodu jak i dla was szkodliwej polityce. Kołomyja, 10 października. Rusko-narodowy komitet wyborczy." Ciekawą tę odezwę podpisało 20 włościan i 20 księży (!). Zapewne — pisze jedno z pism popołudniowych, przyłączając tę odezwę — przy bliższych układach pp. adwokaci dr. Dudykiewicz i kandydat, dr. Dorundiak zobowiążą się nie wystąpić z żadną skargą przeciw lichwiarzom żydom, którzy w Kołomyjskiem, Kossowskiem i dalej, koło Kut i Żabna, egipską plagą ciężą na hucułach. Zapewne także zapomni ruski narodowy okręgowy wyborczy komitet o tyloletnich gwałtach i krzykach, czynionych z tego powodu, że rzekomi „wrogowie i przeciwnicy" narodu ruskiego mieli przy wyborach rzekomo posługiwać się żydami. Lepszy więc sojusz z żydem, który w rezultacie wyśmieje odezwę i jej autorów i tych, którzy ją podpisali, pożądańsza dla Rusinów spółka kleru ruskiego z żydami, jak sama myśl zgodnej pracy z Polakami. To już nie walka stronnictw, to ślepa nienawiść, odbijająca się na nieszczęśliwym ludzie.

Wyrok na nauczyciela Eljowa, internowanego w czerniowieckim garnizonie za zbrodniczy zamiar opisania w dziennikach wybryków oficera Andla w obchodzeniu się z żołnierzami — już zapadł. Telegrafują nam z Czerniowiec, że tamtejsza komenda placu potwierdziła wyrok, skazujący Eljowa na sześć tygodni aresztu, wliczając w to cztery tygodnie trwania śledztwa. W przyszłym tygodniu więc Eljow zostanie wypuszczony na wolność.

Wypadek na kolei. Na dworcu kolejowym w Podgórzu, pociąg przejechał Pawła Kopecia, któremu zmiażdżył obie nogi. Nieszczęśliwego przeniesiono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Śmierć pod kołami pociągu znalazł dnia 12. b. m. w nocy koło mostu kolejowego w Bogumiłowicach jakiś nieznajomy mężczyzna. — Podobny wypadek zdarzył się dnia 8. b. m. rano w Kołomyi, gdzie lokomotywa przejechała na śmierć wozowniczego Korniaka. — Dnia 3. b. m. rzucił się na torze między Chryplinem a Stanisławowem pod koła pociągu jakiś nieznany człowiek i został ciężko raniony w głowę.

Kandydaci polscy do sejmu pruskiego. Na czwartkowem walnem zebraniu delegatów i komitetu prowincjonalnego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego wybrani zostali następujący kandydaci na posłów do sejmu pruskiego:

Okręg I. średzko-wszesińsko-śremski: 1. dr. Henryk Szuman, 2. Józef Głębocki, 3. ksiądz Antoni Stychel.

Okręg II. kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyski: 1. Stefan Cegielski, 2. Władysław Brodnicki.

Okręg III. pleszewsko-jaracińsko-krotoszyńsko-koźmiński: 1. Stanisław Motty, 2. ksiądz Ludwik Jażdżewski.

Okręg IV. odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kępiński: 1. dr. Ludwik Mizerski, 2. Władysław Jerzykiewicz.

Okręg V. gnieźnieńsko-twikowski: Leon Grabski.

Okręg VI. wągrowiecko-mogilnicko-żniński: 1. Karol Sczaniecki, 2. Roman Janta-Połczyński.

Okręg VII. wschowsko-leszczyńsko-rawicko-gostyński: 1. Maksymiljan Pokrzywnicki, 2. dr. Putiatycki, 3. Józef Mycielski.

Oręg VIII. wschodnio i zachodnio poznański i obornicki: 1. Bernard Chrzanowski, 2. dr. Pluciński.

Okręg IX. babimojsko-międzyrzecki: 1. ksiądz Mojzykiewicz, 2. Mieczysław Świnarski.

Okręg X. międzychodzko-skwierczyńsko-szamotulski: decyzję pozostawiono komitetom miejscowym.

Okręg XI. inwrocławsko-strzelińsko-szubiński: 1. Józef Grabski, 2. Józef Krzymiński.

Okręg XII. bydgosko-wyrzyski: 1. ksiądz dr. Skrzydlewski, 2. Leon Czarliński, 3. Antoni Gremczyński.

Okręg XIII. czarnkowsko-wieleńsk-chodzieski: decyzję pozostawiono komitetom miejscowym.

Okręg XIV. miasto Poznań: Leon Czarliński.

Inteligencja poczty preszburskiej. Jeden z czytelników naszych przysłał nam kartkę korespondencyjną, którą do niego napisał jego przyjaciel w Preszburgu, kładąc na adresie dużemi literami: *Lemberg*. Urzędnik poczty preszburskiej, albo był bardzo zakochany, albo nie ma pojęcia o geografji, bo kartkę wspomnianą posłał do... *Landsberg an der Warthe* w Wielkopolsce. Ten znów urzędnik, Niemiec naturalnie, dowiódł, iż nienawistnem mu jest samo wspomnienie polskiego miasta, to też zamiast do Lwowa, wyekspedjował kartę z powrotem do Preszburga, przekonany uprzednio przez policję w „Landsbergu an der Warthe", że tam adresata znaleść nie można. Wskutek tego kartę dopiero z Preszburga — i to w liście rekomendowanym — przysłano nareszcie do Lwowa.

Samobójstwo obłąkanego. W szpitalu w Wiener Neustadt, umarł 15 bm. przybyły ze Lwowa sekretarz ministerjalny Aleksander Tarnowski, który strzelił do siebie przed kilku tygodniami. Tarnowskiego, podług pism niemieckich, opanował obłęd w tym kierunku, że zastrzelić się musi z powodu ugody węgierskiej.

W Opawie został onegdaj aresztowany pod zarzutem fałszowania banknotów angielskich, młody człowiek, który się nazwał Antoni Manquette. O uwięzieniu go zawiadomiono także telegraficznie policję budapeszteńską, z dodatkiem, że rzekomy Manquette przed aresztowaniem wysłał telegram pod adresem: Joszi, Budapeszt, poste restante. Policja peszteńska natychmiast wysłała detektywa na urząd pocztowy i około północy udało się przychwycić człowieka, który przyszedł po odebranie telegramu. Człowiek ten nazwał się najpierw Juljusz Bartoi, potem powiedział, że się nazywa Zeichner, wreszcie podał rzekomo prawdziwe nazwisko Leopold Schwalbe i wskazał adres swego mieszkania przy ul. Andrassy'ego nr. 124. Policja udała się tam i w mieszkaniu Schwalbego zastała jego kochankę, która się sama podała za hrabinę Westerschild. Podczas rewizji znaleziono 20 falsyfikatów not banku angielskiego, nadto płytę i maszyny do ich sporządzania. Równocześnie wyśledzono, że Manquette miał także przy ulicy Dembińskiego nr. 52 kompletnie urządzoną pracownię do wyrabiania falsyfikatów angielskich. Kochanka Schwalba oświadczyła w końcu, że prawdziwe jej nazwisko jest Józefa Jodsch i że pochodzi ze Styrji. Przy bliższej rewizji znaleziono u Schwalbego rewolwer, a u kochanki jego sztylet korsykański. Pokazało się dalej, że oboje należą do związku międzynarodowego anarchistów; znaleziono w mieszkaniu także artykuł Schwalbego, przygotowany dla jednego z zagranicznych pism anarchistycznych, a przedstawiający anarchistów jako wybawców ludzkości z nędzy. Surowe śledztwo jest w toku.

Popi a żydzi. Według doniesienia *Pet. Wied.*, administratorzy kilku djecezyj prawosławnych w kraju południowo i północno-zachodnim zwrócili uwagę na to, że zarządy niektórych cerkwi wypuściły w dzierżawę żydom cerkiewne grunta, dochody i założone na gruntach cerkiewnych sklepy. Władze djecezjalne poleciły wszystkie zawarte dotychczas kontrakty tego rodzaju rozwiązać i nowych nie zawierać.

Zwierzchność gminy Polana w powiecie staromiejskim wystosowała do rady szkolnej okręgowej prośbę, by jej pozwolono sprzedać budynek szkolny wraz ze sprzętami, bo szkoła jest niepotrzebna, a pieniądze w gminie bardzo się przydadzą. Prośba dotychczas niezałatwiona.

Rocznicę zgonu Kościuszki obchodził onegdaj lwowski „Sokół" uroczystym wieczorem, na którego program złożyły się ćwiczenia gimnastyczne, oraz popisy muzyki, śpiewu, deklamacji. Sala przepełniona była publicznością. Nasi dzielni Sokoli dali koncert zręczności i siły. Pani Camilowa, p. Wostrowski, Jaroński i chór pod batutą p. Bursy współubiegali się o palmę pierwszeństwa — i wszyscy zdobyli sobie do niej równe prawa. O Kościuszce odczytał rozprawkę młody historyk p. Michał Rolle, wstępne słowo wygłosił prezes „Sokoła" dr. Dzięd zielewicz. Wieczór zakończył się apoteozą Kościuszki. W części wokalnej akompanjował prof. Stohl, którego nowowydana pieśń w wykonaniu p. Camilowej bardzo się podobała.

Mieszkanie ks. Jerzego Czartoryskiego przy ul. Trzeciego Maja l. 7 splądrowali przed kilku dniami nieznani ludzie podczas nieobecności właściciela. Inwazja ta przedstawia się niezwykle interesująco, gdyż złoczyńcy poodrywali wszystkie zamki i poprzewracali wszystko do góry nogami — a nie zabrali zupełnie nic, mimo, że kosztowności były pod ręką. Tylko w biurku księcia porozrzucane przedtem papiery znaleziono we wzorowym porządku.

Nowe źródło nafty. Z pod Brzozowa donoszą, że we wsi Humniska na obszarze dworskim, należącym do pp. Cybulskich, natrafiono na źródło nafty, której produkcję obliczają dziennie około 500 cent. metr.

Do akademji weterynarji we Lwowie zapisało się w tym roku na dwunastu słuchaczy ośmiu doktorów medycyny.

Poświęcenie szkoły polskiej w Białej im. Tadeusza Kościuszki odbyło się w sobotę w 81 rocznicę zgonu wielkiego bohatera. Na uroczystość tę przybyło wiele gości ze wszystkich stron Polski. Akt uroczysty rozpoczął się od nabożeństwa odprawionego w kosciele parafjalnym przez ks. dziekana Hamerlaka; podniosłe kazanie, pełne polotu patrjotycznego, wygłosił ks. Chromecki, rektor OO. Pijarów z Krakowa. Podczas mszy św. śpiewał chór z Krakowa, oraz p. Bogdanikowa z Białej. Po mszy św. udano się do gmachu szkoły polskiej, który przedstawia się wspaniale. Na podwórzu szkolnem, przystrojonem w zieleń i kwiaty, zebrali się uczestnicy uroczystości, do których przemówił pierwszy dr. Bandrowski, prezes Tow. szkoły ludowej, podnosząc znaczenie tej chwili jako ważnego dzieła narodowego. Następnie przemawiał dr. Bogdanik, przewodniczący miejscowego komitetu budowy, oraz p. Rotter dyrektor szkoły. Po odśpiewaniu okolicznościowej kantaty p. Świerzyńskiego przemówił jeden chłopczyk i jedna dziewczynka, dziękując za fundowanie szkoły. Z kolei p. Siedlecka, przewodnicząca krakowskiego „Koła pań", którego zasługą głównie stanęła szkoła, skreśliła dzieje tych usiłowań, które doczekały się tak pięknego urzeczywistnienia; poseł Kubik przemówił imieniem rodziców, poczem między dziatwę rozdano książki i upominki.

Uroczystość poświęcenia szkoły połączono z odsłonięciem tablicy pamiątkowej ku czci Adama Asnyka, pierwszego prezesa Tow. szkoły ludowej, którą umieszczono w przedsionku gmachu. Podczas odsłonięcia tej tablicy przemówił p. Skirliński, prezes Tow. im. Kościuszki w Krakowie, zaznaczając, że za zarządu Asnyka dano inicjatywę do wzniesienia szkoły polskiej w Białej.

Po południu o godzinie 3 odbyło się zebranie w sali hotelu pod „czarnym orłem". Do stołu zasiadło przeszło 150 osób. Szereg toastów rozpoczął dr. Ernest Bandrowski toastem na cześć posłów. P. Rotter pił na powodzenie szkoły. P. Danielak mówił o kresowem znaczeniu szkoły i wychylił kielich na cześć kobiet. P. Ochrymowicz, delegat z Drohobycza, toastował na cześć duchowieństwa w ręce ks. Chromeckiego, a ks. Chromecki na cześć nauczycielstwa. Przemawiało jeszcze wielu innych mówców, poczem udano się na uroczysty wieczorek do miejscowej czytelni polskiej. Na tem zakończyła się ta piękna uroczystość poświęceniem strażnicy kresowej. *Vivat! crescat! floreat!*

Tow. szkoły ludowej, które tę strażnicę zbudowało, z dumą może spoglądać na swą dodatnią działalność na polu szkolnictwa. Wielka nienawiść, jaką do szkoły bialskiej czują hakatyści austrjaccy, jest najlepszym dowodem znaczenia tej szkoły i miarą wielkiej zasługi, jaką położyło Tow. szkoły ludowej, zbudowawszy tę kresową polską strażnicę.

* **Arkusze petycji** do członków ankiety w sprawie reformy szkół średnich można podpisywać w następujących sklepach: w składach materjałów piśmiennych Bromilskiego i Hawranka, w cukierniach Grossa i Bienieckiego i w księgarniach Polskiej Altenberga i Gubrynowicza & Schmidta.

* **W piątek** 21 bm. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się koncert gal. towarzystwa muzycznego fundacji śp. dra J. Malinowskiego.

* **Tow. łyżwiarskie** ogłasza, że wpisy członków, uczestników i gości na sezon 1898/9 otwarte w magazynie sportowym pp. Marjana Gustowicza i Ski ulica Akademicka l. 3. Taksa nowego wpisu wynosi 8 koron. Za kartę roczną członka płaci się 13 koron, za żonę 3 korony, za dziecko niżej 1[illegible] lat 6 koron, później, aż do skończonego 18 roku, 9 koron. Karta roczna dla osoby, która nie chce lub nie może przystąpić do towarzystwa, kosztuje 17 koron, karta opieki 7 koron.

* **W czytelni katolickiej** odbędzie się we wtorek dnia 18 bm. pierwsza pogadanka sezonu zimowego. Ks. kanonik Gorazdowski przedstawi „dzisiejszy stosunek Polski do Rzymu". Początek o godzinie 7. Dla gości wprowadzonych przez członków wstęp wolny.

* **Z „Sokoła".** Z dniem 1 listopada „Sokół" otwiera bezpłatny kurs dla kandydatek na nauczycielki gimnastyki. Kurs teoretyczny trwać będzie 6 miesięcy, praktyczny 8. Warunki przyjęcia: ukończona 8 klasa wydziałowa z dobrym postępem, lub wyższe wykształcenie, wiek 15—25 lat, świadectwo zdrowia i należytego rozwoju fizycznego, zezwolenie rodziców lub opiekunów. Podania zaopatrzone świadectwami, należy wnieść najdalej do 25 października. Wykłady teoretyczne w poniedziałki, środy i piątki od godziny 3—4; ćwiczenia praktyczne w te same dnie od godziny 4—5 popołudniu. Kandydatki, które w roku zeszłym uczęszczały na kurs lecz dotychczas egzaminowi się nie poddały, chcą przystąpić do egzaminu, mają ponownie zapisać się na kurs niniejszem ogłoszony.

* **Z życia towarzyskiego.** Wczoraj po południu odbyły się zaślubiny panny Madzi Goldmanówne córki posła sejmowego dra Bernarda Goldmana, z Rudolfem Maxem, urzędnikiem banku hipotecznego. Po uroczystości zaślubin, nastąpiło przyjęcie w [illegible] mu rodziców panny młodej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

IX. lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Kollek, Tyczka, Sadłowski, Kirchner 50 ct., Strzelbicki 2 zł., J. Zawistowski 1 zł., O. Ostrowski 50 ct., dr. Pomianowski, S. A. po 1 zł., dr. Pawlikowski 3 zł., Majewski, Dąbrowski po 1 zł., urzędnicy akcyzowi przy urzędzie głównym we Lwowie 4 zł. 30 ct., straż akcyzowa w mieście 6 zł., 20 ct., urzędn. akc. na rogatce Łyczakowskiej 1 zł. 50 ct., straż akcyzowa tamże 2 zł. 30 ct., urzędn. akc. na rogatca Sichowskiej 60 ct., straż akc. tamże 1 zł. 45 ct., urzędnicy akc. na rogatce Stryjskiej 1 zł. 50 ct., straż akcyzowa tamże 2 zł. 38 ct., urzędn. akc. na rogatce Wuleckiej 50 ct., straż akcyzowa tamże 3 zł. 50 ct., urzędn. akc. na rogatce Grodeckiej i dworcach kolejowych 7 zł., straż akcyzowa tamże 9 zł. 45 ct., urzędn. akc. na rogatce Janowskiej 1 zł. straż akcyzowa tamże 2 zł. 10 ct., urzędn. akc. na rogatce Kleparowskie i Zamarstynowskiej 1 zł. 50 ct., straż akcyzowa tamże 3 zł. 50 ct., urzędn. akc. na rogatce Żółkiewskiej 1 zł. 80 ct., straż akcyzowa tamże 4 zł. 40 ct. Razem 101 zł. 58 ct. Z siódmej listy p. A. Krechowieckiego: W. Krasucki od urzędn. w Cieszanowie 10 zł. 90 ct., współpr. i personal cukierni Hauser i Bieniecki F. Rogalski, K. Schabenbeck, T. Podhalicz, I. Popiel, E. Budzicki po 50 ct., A. Schwetlich, E. Szwedzicki, B. Niemiec, A. Kaczorowski po 20 ct., J. Labega 10 ct., H. Wojcicki 15 ct., M. Pasłaś 20 ct., P. Martiak 15 ct., M. Kobylecki, M. Mikita, P. Tyzio, M. Pańków, M. Leszczyn, A. Miśków po 10 ct., zebrane przez p. Bienieckiego w Krakowie 1 zł. 40 ct., za bilety 2 zł., M. Preidl, N. N., S. Guzik, T. Krumpholz, Wolisch, K. Pokorny, B. Podhalicz po 50 ct., prof. dr. Ochękowski 10 zł., komitet w Krynicy z zabawy połowę dochodu 80 zł., K. Kropiowski na ręce p. A. Szkowrona 10 zł., za pośrednictwem p. A. Bienieckiego grono kolegów śp. T. Legonowicza 10 zł., Firma Hause a i Bieniecki zamiast wieńca na trumnę śp. Legonowicza 5 zł., grono przyjaciół 2 zł. 65 ct., dr. K. Matyas z Tarnobrzega 1 zł., razem 120 zł. 95 ct. Co czyni wraz z poprzednio przez p. A. Krechowieckiego zabranemi 1254 zł. 29 ct., razem 1375 zł. 24 ct.

Wpłynęło razem do dnia 8 października 10.045 zł. 78 ct. gotówką i list zast. na 1000 zł.,

J. K. Zieliński
skarbnik komitetu, Lwów bank kred.

Zmarli.

Malwina Stefanja Malcowa, żona adwokata w Andrychowie w 38 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek, jutro w środę i we czwartek „Bal w operze“, operetka w 3 aktach Ryszarda Heubergera; w piątek „Szaławiła“, komedja w 5 aktach Kazimierza Glińskiego.

Z izby sądowej.

(Zbrodnia morderstwa).

(Sprawozdanie telefoniczne).

Kraków 17. października.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się sensacyjnym szczegółem. Zgłosił się ponownie do radcy sądowego Łobosa w Nowym Targu niejaki Jan Ujvary i oświadczył, że ma do zeznania ciekawy szczegół, odnoszący się do rozprawy Färberów. Radca Łobos przesłuchał Ujvarego i zatelegrafował do Krakowa o jego zgłoszeniu się do prezesa Morelowskiego.

Przewodniczący Morelowski wezwał Jana Ujvarego jako świadka do dzisiejszej rozprawy. Jan Ujvary zeznał, że krytycznej nocy wstał o godzinie 3 rano i zrobiwszy około bydła porządek, wyszedł koło 4 rano na rynek w Nowym Targu. Wtedy zobaczył biegnącego Chaima Färbera od strony Szaflar. Zmięszany i niespokojny, zatrzymał się Färber przed sądem, potem pobiegł na ulicę Ludmierską ku domowi, gdzie mieszkał sędzia Brożek i zakołatał do drzwi. Puściła go nieubrana jeszcze gospodyni, Regina Leśnicka. Färber zabawił około 10 minut w domu, potem wyszedł i udał się do żandarmerji.

Po zeznaniach świadka zaprzysiężono.

Nastąpiła teraz dramatyczna scena. Oskarżony Chaim Färber w najwyższem zdenerwowaniu przeczy, jakoby o tej porze był u sędziego Brożka. Bije się w piersi i zaklina na wszystko, że to nieprawda, wołając: „Niech mnie powieszą, jeżeli to prawda!“

Färber domaga się wezwania na świadka sędziego Brożka.

Trybunał uchwala to i postanawia przesłuchać sędziego Brożka dziś na rozprawie popołudniowej, która rozpocznie się o godzinie 4 popołudniu.

Obrona wnosi odroczenie rozprawy dla wyjaśnienia wątpliwych szczegółów, mianowicie celem przesłuchania na miejscu pobytu w Górnej Austrji podoficerów artylerji, którzy zwłoki Chudyby już o 3 rano widzieli, oraz zawiezienia Materkowej do Zakopanego, aby na miejscu stwierdziła, gdzie, u kogo była w Zakopanem.

Prokurator sprzeciwia się odroczeniu, żąda zawezwania na świadka sędziego Brożka i mówi, że nie będzie oszczędzał nikogo, czy to będzie sędzia, czy nie sędzia.

Prokurator wyraża zdziwienie, że sędzia Brożek, słuchany jako świadek, nie wspomniał, że Färber był u niego w domu. Może być jednak, że obecnie ten szczegół sobie przypomni i swe zdanie zmieni.

Co do wniosków obrony, to prokurator wnosi, aby trybunał wstrzymał się ze swoją uchwałą, dopóki sędzia Brożek swych zeznań nie złoży.

O godzinie 10 i pół zarządzono przerwę rozprawy. Po pauzie trybunał ogłosił, iż postanowił na raz e wstrzymać się od powzięcia uchwały, co do odroczenia rozprawy i przesłuchanie podoficerów artylerji, oraz wywiezienia Materkowej do Zakopanego.

Natomiast uchwalił zawezwać telegraficznie na świadków oprócz sędziego Brożka także służącą jego i gospodynię domu, oraz żonę Ujvarego Teklę. Również uchwalił trybunał zażądać telegraficznie od sądów w Nowym Targu i Nowym Sączu kontestacyj karnych Anny Materkowej.

Potem czytano akta, mianowicie protokoły pierwszej i drugiej sekcyj. O godzinie 1 odroczono rozprawę do popołudnia.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro wieczorem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Przed kilku dniami pisaliśmy na innem miejscu o równie potwornej jak idjotycznej propozycji petersburskiego *Świeta*, aby mianowicie rząd rosyjski, celem zdławienia wrzekomej „antipaństwowej“ propagandy duchowieństwa polskiego w krajach zabranych, obsadzał tam biskupstwa katolickie i w ogóle wyższe posady hierarchji kościelnej, kapłanami narodowości czeskiej. Wtedy zaraz żywiliśmy grube powątpiewanie, aby ten pomysł iście kacapski p. Komarowa, znaleźć mógł jakikolwiek oddźwięk w uczciwej opinji pobratymczego narodu naszego. I wątpiąc, mieliśmy rację! Oto najpoważniejszy organ patrjotów czeskich, *Politik* praska, z wyraźnem lekceważeniem autora i oburzeniem słusznem odpiera zarówno sam pomysł *Świeta*, jak ukrytą w nim insynuację, iżby kapłani czescy kiedykolwiek zgodzić się mogli lub chcieli do odgrywania roli posiepaków carskich wśród katolików polskich w Rosji. Jesteśmy pewni, że podobną odprawę otrzyma p. Komarow i od innych pism czeskich z jedynym może wyjątkiem... *Narodnich Listów*.

Hr. Albert Apponyi zdawał sprawę ze swych czynności poselskich przed wyborcami w Jaszbereny i wykazywał, że kwestja ugodowa dominuje obecnie nad całą sytuacją polityczną. Węgrzy — rzekł hr. Apponyi — muszą bronić swych ekonomicznych interesów i nienaruszalności swej konstytucji i muszą zachować szczerość w wewnętrznem życiu politycznem i w stosunku do drugiej połowy monarchji, gdyż bez tego nie może przyjść do skutku zadowalniająca ugoda, gwarantująca mocarstwowe stanowisko monarchji i bezpieczeństwo tronu.

Mowca nie może uważać przedłożeń ugodowych za wielką zdobycz dla Węgier, a nie może także przypuszczać, ażeby nawet br. Banffy zechciał zachować nadal dotychczasową wstrzemięźliwość ekonomiczną, w razie, gdyby parlament austrjacki przedsięwziął w przedłożeniach tych takie zmiany, na które Węgry nie mogłyby się zgodzić.

W końcu rzekł hr. Apponyi, że jeżeli normalna działalność parlamentu austrjackiego zostałaby udaremniona, w takim razie stronnictwo jego trzymać się będzie nadal dotychczasowych zasad, ale zmieni może sposób postępowania.

Biuro Reutera donosi z Marokko, że w Tafilet wybuchły poważne rozruchy, i że znaczna siła zbrojna pod dowództwem wuja sułtana usiłowała zabrać skarb państwowy. — Wszelkie zaburzenia w sułtanacie Marokko mają o tyle większe znaczenie międzynarodowe, ponieważ na Marokko równie pożądliwem patrzą okiem Francja, Anglja i Hiszpanja, a w ostatnich czasach nawet Niemcy.

Z Adelajdy donoszą o powstaniu na Nowych Hebrydach w Polinezji. Krajowcy archipelagu tego napadli okręt płynący pod niemiecką flagą, wysłany do Wysp Salomońskich, którym dowodził kapitan Colchern, wymordowali wszystkich białych na pokładzie i rzucili ich ciała rekinom na pożarcie. Czterech pojmanych Kanaków zarznęli w sposób okrutny i zjedli potem na wybrzeżu. Dla ukarania winnych wysłano, jak donosi *Köln. Ztg.* niemiecki krzyżownik „Falk“ na wody tamtejsze.

Rada państwa.

Parlamentarny korespondent wiedeński *Gazety narodowej* przytacza następujące uwagi o klubie Dipaulego. Pisze on: „W kuloarach izby przygotowuje się się nowy aljans niemieckiego stronnictwa katolickiego ludowego z klubem wiedeńskich antisemitów (Luegera) nazywającym się oficjalnie klubem „chrześcijańsko-socjalnym“. Zapewniano jednak, iż ten kompromis miałby dotyczyć tylko niemieckich spraw narodowych i religijnych, katolickich, gdy zresztą klub ten nie przestałby i nadal utrzymywać solidarności z prawicą w bieżących sprawach. Przyznam się, iż taką kombinację jakoś trudno zrozumieć. Tem bardziej jest to postępowanie zagadkowem, gdy nie dawniej, jak przed kilku dniami br. Dipauli dotychczasowy prezes klubu niemieckiego katolickiego stronnictwa ludowego, wszedł w skład gabinetu hr. Thuna za wyraźną uchwałą swojego klubu, w charakterze reprezentanta prawicy.

Dr. Lueger i jego przyjaciele zamanifestowali się natomiast z początkiem bieżącej sesji jako bezwzględni przeciwnicy rządu hr. Thuna, w którym teraz zasiada Dipauli i jako przeciwnicy odnowienia ugody z Węgrami. Jakże z tem dałaby się pogodzić jakakolwiek przynależność dalsza niemieckiego klubu katolickiego ludowego do związku prawicy, gdyby on miał wejść w styczność z Luegerem? Istotnie trudno wszystko to wytłómaczyć i chyba za nieuzasadnioną pogłoskę należy uważać“.

* * *

W sobotę o godz. 3 popołudniu odbył się dalszy ciąg posiedzenia komisji ugodowej. Przeprowadzano dalej dyskusję jeneralną. Przemawiał najpierw Auspitz, poczem nadzwyczaj długą mowę wygłosił antisemita Schlesinger.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne.)

Wiedeń 17 października. Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia.

P. Jaworski oświadczył, iż przybyła deputacja z Gorlic, domagająca się utworzenia tam szkoły realnej. Po poparciu tej petycji przez kilku posłów, oświadczył prezes, że poczyni starania u rządu.

P. Sokołowski urgował utworzenie paralelek przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie.

P. Jaworski omawiał stan fakultetu agronomicznego w Krakowie, zwłaszcza stację doświadczalną, a p. Milewski krytykował ostro zaniedbanie tego fakultetu.

Min. Jędrzejowicz oświadczył, że rząd dla tej stacji jest przychylny, jednakowoż powstał spór o kompetencję między ministerstwem oświaty a rolnictwa, który przeszkadza prawidłowemu funkcjonowaniu.

Po dłuższej dyskusji uchwalono na wniosek p. Roszkowskiego prosić Jędrzejowicza, Milewskiego i Jaworskiego, aby się tą sprawą zajęli.

P. Rychlik urguje utworzenie gimnazjum w Dębicy.

P. Bogdanowicz otrzymuje pozwolenie na uczynienie nagłego wniosku w izbie sprawie pogorzelców w Pacykowie.

P. Piętak przedkłada petycję m. Lwowa przeciwko podwyższeniu podatku od wódki, którą wniesie do izby. Zauważa przytem, że w komisji ugodowej niema ani jednego przedstawiciela większego zamkniętego miasta.

P. Roszkowski prosi, aby petycję powiatu Rudki co do regulacji Dniestru przydzielić p. Rutowskiemu.

Ks. Pastor skarży się, że towarzystwo powroźnicze w Radymnie nie otrzymało dostawy dla fabryk tytoniu. Dostawa ta wychodzi po za Galicję, przyczem dostarczano sznurów z juty.

Z okazji dyskusji nad tem, postanowiono wybrać komisję dastowową i ogłosić ją jako nieustającą.

P. Rojowski wskazuje na konieczność wybudowania kolei dowozowej z salin kałuskich do stacji ze względu na transport kainitu.

Drugie posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 3. po południu. Przewodniczył Biliński i rozpoczął dyskusję nad ugodą.

Pierwszy przemawiał p. Piepes-Poratyński o sprawie waluty i przywileju bankowym i postawił wniosek: Koło polskie wzywa polskich członków komisji ugodowej: 1 aby przy uchwalaniu statutu bankowego przyznano korporacjom handlowym i rolniczym większy wpływ przy wymiarze kredytu; 2. aby zmieniono lub bliżej określono prawa komisarzy rządowych (§. 53 statutu) i 3. aby prawidłowo pokrywano banknoty (§. 84 statutu).

Wł. Gniewosz zastrzega się przeciwko fiskalnemu stanowisku min. Kaizla w sprawie taryf kolejowych.

Min. Jędrzejowicz na posiedzeniu poufnem odpowiedział na zarzuty Gniewosza.

P. Dulęba omawiał podatki konsumcyjne i ich wpływ na miasta zamknięte, jak Lwów. Na podstawie petycji, przedłożonej przez Piętaka wykazywał, jakie straty grożą miastu.

P. Rutowski zapytuje, czy przedłożeń rządowych absolutnie zmienić nie można, czy też można się spodziewać jakich zmian. W pierwszym wypadku cała dyskusja jest bezcelową. Dalej omawiał podatek od piwa i wódki. Ciąg dalszy jego przemówienia, jak również odpowiedź Jędrzejowicza i całą dyskusję uznano za poufne.

Przemawiali jeszcze Dzieduszycki, E. Abrahamowicz, Chrzanowski i Kolischer. Dyskusji nie ukończono.

Wiedeń 17 października. Sprawozdanie połączonych komisyj politycznej i prawniczej izby panów omawia rozporządzenie gabinetu z d. 19 sierpnia rb. tyczące się zawieszenia sądów przysięgłych w okręgach Nowy Sącz, Jasło i Tarnów.

Dowiedzionem jest, że w okręgach tych znaczna część ludności przez kilka tygodni dopuszczała się czynów karygodnych, albo też zezwalała na nie i że wskutek tego w ten sposób zamanifestowany duch ludności wobec takich czynów nie daje wcale gwarancji bezstronnego i niezawisłego wydawania wyroków, co pod każdym względem musi tworzyć zasadniczą podstawę instytucji sądów przysięgłych.

Sprawozdanie wywodzi, iż rząd działał w myśl ustawy i czyni wniosek: Izba panów przyjmuje do wiadomości rozporządzenie rządu z d. 19 sierpnia rb.

Praga 17 października. Organ Pacaka *Podwysocke listy*, ogłasza list jednego z posłów czeskich, dowodzący, iż delegacja czeska powinna poprawić ugodę, zmniejszyć ciężary i z rządem dopiero wtedy wejść w kontakt, gdy ten się zobowiąże rządzić w duchu adresu większości i zadowolni najważniejsze życzenia Czechów.

W podobny sposób przemawiają *Narodni Listy*.

Wiedeń 17 października. Izba posłów obradować będzie we wtorek i czwartek. Na porządku dziennym prowizorjum budżetowe i wnioski nagłe w sprawie klęsk żywiołowych. W innych dniach tego tygodnia odbywać się będą posiedzenia komisji ugodowej.

Dyskusja jeneralna nad ugodą ukończy się zapewne w tym tygodniu. Nie powzięto jednak jeszcze pod tym względem decyzji, gdyż należy czekać, co rząd odpowie na żądania Czechów i Słowian południowych.

Wiedeń 17 października. Komisja ugodowa odbyła dziś przed południem posiedzenie. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji jeneralnej, nad przedłożeniami ugodowemi. Najpierw p. Schlesinger skończył swą mowę rozpoczętą w sobotę.

Omawiał kwestję bankową i walutową, którą uważa za najznaczniejszą część ugody. Mowca obawia się, że równość w kierownictwie banku wyjdzie tylko na korzyść spekulacji węgierskiej, podczas gdy w Austrji pieniądze podrożeją. Rozpoczęcie wypłat gotówkowych jest, zdaniem mowcy, szkodliwe, bo z tego powodu dla ludów nowe nastaną ciężary. Austrja od roku 1892 zaciągnęła 428 miljonów długu.

Dalej omawia p. Schlesinger obszernie sprawę waluty złotej, występuje przeciw niej, natomiast ponownie zaleca wprowadzenie t. zw. pieniędzy ludowych jego systemu.

Następnie przemawiał minister skarbu dr. Kaizl, a mowa jego wywołała wielką sensację. Oświadczył, iż rząd gotów jest odstąpić prawie zupełnie od podatku od wódki i piwa i utrzyma go tylko w tej wysokości, aby miał na wypłatę bonifikacji. Wskutek tego odpadłby także udział podatku na kraje. Co do kwoty, to dr. Kaizl poparł twierdzenie dra Bilińskiego, że między kwotą a ugodą nie ma związku. W końcu swego przemówienia wzywał Kaizl do uchwalenia ugody, bo, jak rzekł, „chodzi tu o coś więcej niż o samą ugodę“.

Praga 17 października. *Narodni Listy* ubolewają nad położeniem posłów czeskich, których prawica zmusza do angażowania się w sprawie ugodowej.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Praga 17 października. Na dworcu w Swetla kolei północno-zachodniej aresztowano Włocha Piotra Peve z Udine. Jest to robotnik kolejowy z Liberca, który ciskał przekleństwa na Austrję, dopuścił się obrazy majestatu i krzyczał, że jest anarchistą, ma stosunki z Genewą, Paryżem i Lyonem, skąd otrzymuje wiele pieniędzy. Dalej chwalił się, że jedzie do Wiednia, aby tam wykonać zamach. Używał przytem wyrażeń, dowodzących ciężkiej zdrady stanu. Oddano go do sądu w Pradze i przesłuchano już przy pomocy tłómacza włoskiego.

Paryż 17 października. Oddziały wojsk, które obsadziły dworce na prowincji, powróciły do koszar.

Paryż 17 października. Admirał Reveillère oświadcza, iż jako lojalny żołnierz nie jest ani rewizjonistą ani antirewizjonistą, lecz pozostawia wszystko trybunałowi kasacyjnemu do rozstrzygnięcia. Kto postępuje inaczej, jest buntownikiem.

Paryż 17 października. Utworzył się tu komitet w celu postawienia pomnika Henryemu.

Paryż 17 października. Przywódcy grup socjalistycznych postanowili utworzyć ligę w celu obrony Francji przed zamachami stanu.

Paryż 17 października. Na dworcu tutejszym znajduje się jeszcze wojsko. Komunikacja ożywiona jak każdej niedzieli.

Paryż 17 października. Sprawa Dreyfusa przyjdzie zapewne w końcu października przed izbę kryminalną trybunału kasacyjnego.

Paryż 17 października. Adwokat Mornard otrzymał już część aktów sprawy Dreyfusa. Prasa nacjonalistyczna potępia w sposób gwałtowny dotyczącą uchwałę.

Paryż 17 października. *Liberté* twierdzi, że pogłoski o spisku powstały stąd, iż przydzielony do kancelarji prezydjalnej jednego z ministrów urzędnik nadał w jednem z sąsiednich miast następującą depeszę do Zurlindena: „Bądź pan gotów na sobotę. Jenerał“. Depeszę zatrzymano w głównym urzędzie telegraficznym i oddano ministerstwu spraw wewnętrznych, gdzie powstało wskutek tego wielkie zaniepokojenie.

Kilku ministrów zażądało śledztwa co do źródła pogłosek o spisku. Brisson zwalczał dotyczący wniosek.

Paryż 17 października. Według *Figara* znajduje się Paty de Clam w małem miasteczku kąpielowem w Begmeil w Bretanji.

Według *Liberté* oświadczył Wiktor Napoleon, iż nie chce się mięszać ani do spraw Francji, ani do sprawy Dreyfusa, ponieważ przy tem nic nie zyska.

Chaumont 17 października. W obecności ministra wojny jenerała Chanoine odbyło się wczoraj odsłonięcie pomnika dla poległych w roku 1870/1. Wygłoszono kilka mów. Stowarzyszenia i korporacje defilowały przed pomnikiem wśród okrzyków na cześć armji.

Rzym 17 października. *Corriere di Napoli* donosi z Wenecji, iż cesarz Wilhelm otrzymał od cesarza austrjackiego telegram, w którym ten ostatni życzy mu szczęścia w podróży.

Stambuł 17 października. Biją tu medal pamiątkowy z okazji pobytu ces. Wilhelma.

Kopenhaga 17 października. Arcyks. Ludwik Wiktor odjechał z powrotem do Wiednia.

Antwepia 17 października. Podczas uroczystości, urządzonej wczoraj na cześć przedsięwzięcia Kongo przez tutejsze koła handlowe, przemawiał król belgijski i podnosił wysoko zasługi Stanleya. Zapewniał, że będzie się starał o utrzymanie najlepszych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami. Przedsięwzięcie Kongo jest dziełem cywilizacyjnem; król jest przekonany, iż odda ono usługi sprawie pokoju świata. Belgja dąży tylko do ogólnej zgody. Izba handlowa w Antwerpji powinna na wzór Niemiec starać się o poparcie handlu wywozowego.

Aleksandrja 17 października. Znalezione w jednej z tutejszych kawiarń bomby miały być wysłane okrętem do Jaffy. Jeden z aresztowanych anarchistów angażowany był jako kelner do Jerozolimy.

Zante 17 października. Jacht „Hohenzollern“ wypłynął wczoraj na morze i zawinie jutro przed południem do Stambułu.

Tangar 17 października. Z Fezu potwierdzają, iż wybuchło powstanie w Tafilet, a szczepy nadgraniczne są doskonale zaopatrzone w broń i amunicję.

Pekin 17 października. Książe Ching zapewniał posła angielskiego, iż stan zdrowia cesarza jest zadawalniający.

Kraków 17 października. Zmarł tu wczoraj Franciszek Jastrzębiec Czarnomski, profesor rolnictwa i hodowli roślin na studjum rolniczem uniw. Jagiellońskiego.

Paryż 17 października. Guerard oświadczył na zgromadzeniu około 200 robotników, iż bezcelowem jest dalsze prowadzenie strejku. Wypadku nie było żadnego.

Wiedeń 17 października. U ministra kolei Witteka była onegdaj na audjencji deputacja urzędników autonomicznych z prośbą o przyznanie na kolejach urzędnikom autonomicznym takich samych zniżek jazdy, do jakich mają prawo urzędnicy państwowi.

Minister kolei Wittek odpowiedział deputacji, iż nader trudno będzie mu uczynić zadość żądaniom deputacji, chociaż uznaje motywa petycji za słuszne.

Budapeszt 17 października. Wczoraj popołudniu rozeszła się tu niepokojąca pogłoska o rzekomo usiłowanym zamachu na cesarza. Powód do tej pogłoski dał wypadek drobnego znaczenia. Mianowicie pewne indywiduum zwące się Hegedüs, które jak stwierdzono, pięciokrotnie już internowane było w szpitalu dla obłąkanych, zatrzymało na chwilę powóz cesarski, gdy jechał do Burgu. Policja natychmiast ujęła Hegedüsa. Cesarz ani na chwilę nie stracił spokoju i odjechał bez przeszkody do zamku.

Wiedeń 17 października. W dzielnicy Fünfhaus odbyło się uroczyste otwarcie czeskiego domu narodowego. W uroczystości tej wzięli udział posłowie Kurz i Horzica.

Budapeszt 17 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przy weryfikacji protokołu z poprzedniego posiedzenia, rozwinęła się dłuższa dyskusja. Protokół stwierdza bowiem, że poseł August Pulszky zdawał sprawę jako referent komisji finansowej. Przeciw temu wystąpił p. Polonyi i zaprzeczył, jakoby Pulszky był referentem. Po oświadczeniach przewodniczącego komisji finansowej Kolomana Szella, izba przyjmuje protokół do wiadomości.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, tj. do imiennego głosowania nad wnioskiem Polonyi'ego, aby sprawozdanie, dotyczące prowizorjum budżetowego, odesłać z powrotem do komisji. Posiedzenie trwa dalej.

Paryż 17 października. Do *Gaulois* donoszą z Brukseli, że rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawjew w powrocie do Rosji zatrzyma się w Brukseli i odbędzie konferencję z królem Leopoldem, gdyż car pragnie wiedzieć, czy król zgodzi się na to, żeby konferencja w sprawie rozbrojenia odbyła się w Brukseli.

Paryż 17 października. *Matin* donosi, że owe listy z roku 1897, w których Picquart wezwany został do dalszego prowadzenia dochodzeń w sprawie Dreyfusa, napisane zostały na rozkaz ministra wojny Billota, który wiedział o poszukiwaniach, robionych przez Picquarta. Jenerałowie Billot i Gonse przyznać to mieli wobec wojskowego sędziego, prowadzącego śledztwo przeciw Picquartowi.

Paryż 17 października. Dziennik *Patrie* donosi, że rozciągnięto tajny nadzór nad wszystkimi oficerami, którzy odbyli na Madagaskarze kampanję pod wodzą obecnego komendanta XV korpusu, jenerała Metzingera. Jenerał ten zyskał w całej Francji rozgłos przez to, iż po tegorocznych manewrach wydał do żołnierzy rozkaz dzienny, w którym wystąpił stanowczo przeciw niegodnym napaściom na armję i rzekł, że armja pokaże, iż potrafi obronić Francję nietylko od zewnętrznych, ale także od wewnętrznych jej nieprzyjaciół. Także nad jenerałem Torsy rozciągnięto potajemny nadzór.

Temps zaprzecza kategorycznie, jakoby wojskowy gubernator Paryża, jenerał Zurlinden, miał odegrać jakąś podejrzaną rolę w wrzekomym spisku.

Londyn 17 października. W Aleksandrji aresztowano 15 osób zamieszanych w spisek na życie cesarza Wilhelma. Według pierwotnego planu spiskowcy w jednej z wąskich ulic Aleksandrji, przez którą miał przejeżdżać cesarz Wilhelm, mieli nająć mieszkanie i podczas przyjazdu cesarza rzucić przez okno bombę. Gdy nadeszła wiadomość, iż cesarz Wilhelm do Egiptu nie przyjedzie, uchwalono jednego ze spiskowych wysłać do Jerozolimy, gdzie miał rzucić bombę podczas poświęcenia kościoła.

Londyn 17 października. *Daily Telegraph* donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Oczekują, że cesarz Huang tsi 23 października, tj. w dniu urodzin cesarzowej, zostanie ostatecznie zdetronizowany, a wnuk księcia Juna, chłopiec 13-letni, ogłoszony będzie cesarzem.

Berno (szwajcarskie) 17 października. Prezydent rzeczypospolitej szwajcarskiej Ruffi otrzymał od anarchistów mnóstwo listów z pogróżkami.

Rzym 17 października. Prezydent parlamentu Biancheri złoży swą godność, a w miejsce jego ma zostać wybrany prezydentem Zanardelli, którego stronnicy zdecydowali się przystąpić do obozu rządowego. W ten sposób ma rząd zapewnioną większość w izbie.

Bruksela 17 października. Książę Orleański konferował wczoraj w jednym z hoteli tutejszych z kilku wybitnemi osobami z obozu rojalistycznego. Cały szereg detektywów francuskich strzegł hotelu, gdyż rozeszła się pogłoska, iż książę zamierza przekroczyć granice Francji.

Kopenhaga 17 października. Car Mikołaj II. odpłynął wczoraj z powrotem do Rosji.

Kanea 17 października. Pierwszy oddział wojska tureckiego liczący 3000 ludzi, opuści Kretę we środę.

Sofja 17 października. W całej Bułgarji nastały mrozy, a w górach spadł obfity śnieg. Wobec tego odwołano tegoroczne manewry, a powołanych pod broń rezerwistów już rozpuszczono do domów.

Rzym 17 października. Papież przyjął onegdaj ks. arcybiskupa Stablewskiego na audjencji prywatnej.

Z izby handlowej i przemysłowej

Lwów 17 października 1898.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 209·50 do 212·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 294 — Banku hipot. po 200 zł. w. a. 376·— do 386·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 261·— do 266·—. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 95·70 do 96·40.

(14)

H. G. Wells.

Rok 280.701.

Fantazja z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Potarłem zapałkę i w świetle jej dostrzegłem małe, zwinne stworzonko, z błyszczącemi oczyma, które mnie przenikały nawskroś. Pod tym wzrokiem zadrżałem. Stworzonko było podobne do pająka, obleczonego w ludzkie kształty. Spnszczało się po murze; teraz dopiero spostrzegłem metalowe obręcze. Potwór zbiegał po nich, jak po szczeblach drabiny, zahaczając się o nie rękami i nogami. W chwili tej dogasająca zapałka oparzyła mi palce, odrzuciłem ją, a gdym zaświecił drugą, potworek już zniknął.

Nie wiem, jak długo siedziałem, wpatrując się w otwór studni. Uprzytomniając sobie kształty zjawiska, doszedłem do przekonania, że było ono istotą ludzką. Doprowadziło mnie to do nowych wniosków.

W ciągu ubiegłych wieków człowiek uległ odmianom i teraz przedstawiał już nie jeden, ale dwa gatunki odrębne. Wdzięczne istoty, zaludniające powierzchnię ziemi, nie były jedynymi potomkami naszego rodu. Świat stał się teraz spuścizną tych wstrętnych, nietoperzych istot, które widziałem po raz pierwszy. Przypomniała mi się moja hypoteza o podziemnej wentylacji. Teraz, wobec tego nowego zjawiska wydała mi się wątpliwą.

Jakąż rolę odgrywały te potwory w doskonale zrównoważonym świecie przyszłości? W jakim pozostawały stosunku do zniedołężniałego, a tak pięknego pokolenia istot górnoziemnych? I cóż się kryło w głębi tej studni, czy przepaści?

Siedząc na jej ocembrowaniu, mówiłem sobie, że powinienem zstąpić w głąb ziemi, bo tam jedynie kryje się rozwiązanie zagadki. Tak sobie tłómaczyłem, ale mi brakło odwagi, aby spełnić to zadanie.

Gdym się sam do tego namawiał i jeszcze wahał, dwoje pięknych istot górnoziemnych przebiegło obok mnie, goniąc się w miłosnej swawoli. Mężczyzna ścigał kobietę i rzucał na nią kwiatami, ona schylała się po nie i biegła dalej, śmiejąc się zalotnie. Zmieszali się, widząc mnie opartego o kolumnę, podtrzymującą daszek studni. Widocznie uważano za rzecz nieprzyzwoitą zwracać uwagę na te podziemne otwory, gdy bowiem wskazałem rozbawionej parze tę studnię i próbowałem w jej gwarze zapytać, co znaczy, oboje wstrząsnęli się ze strachu i wstrętu i umilkli odrazu.

Zaciekawiły ich jednak moje zapałki; chcąc ich ugłaskać, roznieciłem kilka. To sztuczne światło podobało im się. Po chwili pytałem znowu o przeznaczenie studni, z tym samym jednak skutkiem, co poprzednio.

Pozostawiłem ich więc w spokoju, obiecując sobie, że potrafię skłonić Wen do objaśnień.

Byłem już na drodze do zrozumienia tajemnicy studni, wieżyc z wentylami, nocnych widm i upiorów.

Idąc po tym tropie, mogłem odnaleźć klucz do bronzowych wieżyc, po za któremi ukryto moją maszynę *Czasu*.

Na podstawie nowego rusztowania wniosków budowałem nową hypotezę społeczną. Oto jak mi się przedstawiała.

Ten drugi gatunek rodzaju ludzkiego musiał być podziemnym. Trzy zwłaszcza względy przemawiały za tem przypuszczeniem.

Istoty te były wyblakłe, widmowe, co jest cechą wspólną zwierząt, żyjących w nocnym mroku, jak naprzykład białe ryby z jaskiń w Kentucky. Powtóre miały duże oczy, świecące wśród ciemności, tak jak u sów i kotów. Wreszcie obawiały się słońca, uciekały przed niem do podziemi, a w świetle przechylały głowy na bok. Wszystko to świadczyło o nadmiernej drażliwości siatkówki.

Ziemia pod mojemi stopami musiała być wydrążona przez tunele, a w tych tunelach mieszkała nowa rasa. Liczne wentylatory i studnie na górskich stokach pozwalały przypuszczać, że to zaludnienie było gęste. Dochodziłem do wniosku, że ten sztuczny świat podziemny pracował na górny, zaopatrując go we wszystko, co mu było potrzebnem do przyjemności i wygody.

Przyjąłem odrazu ten wniosek za pewnik, rozważałem tylko, w jaki sposób doszło do takiego rozszczepienia ludzkiej rasy. Wydawało mi się jasnem, jak dzień, że zwiększająca się wciąż różnica pomiędzy kapitalistami a pracownikami doprowadziła do takiego stanu rzeczy.

Już dziś, w wieku XIX, ujawnia się pewna dążność do zużytkowania podziemnej przestrzeni: w Londynie jest naprzykład podziemna kolej miejska, istnieją podziemne restauracje i warsztaty, a liczba ich szybko się zwiększa. Prawdopodobnie, myślałem, ta dążność do wyzyskiwania nietylko powierzchni ziemi, ale i jej głębin, wzmogła się jeszcze w przyszłych wiekach, tak, że wreszcie przemysł utracił prawo obywatelstwa pod gołem niebem. Podziemne fabryki zajmowały coraz większy obszar, a robotnicy trawili coraz więcej czasu pod powierzchnią ziemi, aż wreszcie...

Wszak i dziś już mieszkańcy robotniczej dzielnicy Londynu East-end żyją odcięci od pięknego świata, od słonecznych promieni. Dążnością ludzi bogatych — jest zagarnąć jak największe obszary ziemi na swój wyłączny użytek. I tak naprzykład dokoła Londynu, połowa niemal piękniejszych okolic jest zamkniętą dla szerszego ogółu.

Ta przepaść pomiędzy inteligencją a ciemnotą, ubóstwem a bogactwem będzie zwiększała się ustawicznie; ludzie inteligentni i bogaci będą nabierali coraz wykwintniejszych przyzwyczajeń, które odgrodzą ich jakby murem chińskim od prostaków. Tak, iż wreszcie na powierzchni ziemi pozostaną tylko syci, goniący za przyjemnością i pięknem — a pod ziemią kryć się będą głodni, karmiący swą pracą zbytek tamtych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wodociągi
król. stoł. miasta Lwowa.

1946 1—2

Gmina miasta Lwowa ogłasza niniejszem licytację publiczną na następujące dostawy i roboty dla budowy miejskich wodociągów:

1. dostawę zasuw i hydrantów;
2. wykonanie budynków mieszkalnych, maszynowych, kotłowych i szop na węgle;
3. wykonanie fundamentów maszynowych;
4. budowę rezerwoarów wodnych z ubijanego betonu;
5. budowę kominów kotłowych i zamurowanie kotłów;
6. roboty ziemne i ułożenie rur wodociągowych, tak doprowadzających, jak sieci miejskiej;

Warunki licytacyjne, ogólne i szczegółowe, na objęcie dostaw i robót dla tychże wodociągów, wydaje miejski Urząd budowniczy za nadesłaniem 1 złr. za każdy dział robót.

Oferty wraz z wszystkiemi alegatami, podpisane przez oferenta, zapieczętowane i opatrzone odpowiednim napisem, frankowane, mają do 1. Grudnia dla budynków i robót około włożenia rur do 15. Grudnia b. r., godziny 12. w południe, być złożone w miejskim Urzędzie budowniczym, gdzie plany i rysunki dla przyglądnięcia są od dnia dzisiejszego wyłożone i gdzie można zasięgnąć bliższych wyjaśnień.

Oprócz tego udziela wyjaśnień kierujący budową inżynier p. O. Smreker w Mannheim, Schwetzingerstrase 15.

Lwów, dnia 15. Października 1898.

Magistrat król. stoł. miasta.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Pł.